...istracja Tel. 182-45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuj od godziny 1 do 2 po południu.
W... PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbiorem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową ... 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok VII Nr. 337 — Łódź piątek 4 grudnia 1936 r.

Cały Londyn bezskutecznie czekał na wynik

NOCNYCH NARAD W SPRAWIE OŻENKU KRÓLA

Pani Simpson otrzymała naszyjnik za 125.000 dolarów.

PRAWICA I LEWICA PRZECIWKO MAŁŻEŃSTWU Z ROZWÓDKĄ.

LONDYN, 4.12. — Agencja Reutera komunikuje: W ciągu wczorajszego wieczora premier Baldwin, Nevill Chamberlain i Malcolm Macdonald odbyli w Izbie Gmin rozmowy z wysokimi komisarzami: Południowej Afryki Tewater'em i Kanady Massey'em. Po godz. 23-ej Malcolm Macdonald, Tewater i Massey udali się do ministerstwa dominiów, zaś premier Baldwin udał się na Downing Street. Król udał się do królowej matki i odbył z nią kilkuminutową rozmowę. Jak sądzą, król poinformował królowę-matkę, podobnie jak księcia Jorku, o powstałym kryzysie, skoro król oznajmił, że pragnąłby poślubić panią Simpson i skoro gabinet wypowiedział się przeciwko temu projektowi. Król powrócił do pałacu Buckingham o godz. 23.25.

WRAŻENIE W AMERYCE.

NOWY JORK, 4.12. — Wieści o wydarzeniach, rozgrywających się w pałacu królewskim w Londynie, wywołały w całej Ameryce wielkie wrażenie. Tym większe, iż pani Simpson pochodzi z Nowego Świata.

Prasa nowojorska uwypukla szczegół, iż pani Simpson znajdowała się w szczupłym gronie osób, które towarzyszyło królowi Edwardowi VIII w lecie roku bieżącego w jego podróży wakacyjnej, odbytej na pokładzie jachtu „Nahlin".

Równocześnie pisma przedrukowują oświadczenia, które pani Simpson złożyła w październiku rb. w wywiadzie prasowym dziennikarzom, otrzymawszy od króla naszyjnik, wartości 125.000 dolarów.

Podówczas pani Simpson

ze zdziwieniem przyjęła wiadomość

o tym, jakoby król Edward miał się z nią ożenić. Powiedziała, że zamiar taki jest wprost nie do pomyślenia w istniejących w Anglii warunkach, tak z punktu widzenia jej, jak i samego króla.

Stwierdziła, że nie chciałaby nic takiego zrobić, co mogłoby zaszkodzić dobremu imieniu króla Edwarda. Plotkę o tym, jakoby miała nadzieję wyjść za mąż za króla, nazwała „głupią". Była zadowolona z przyjaźni królewskiej i uważała, że stoi wyżej przy królu, będąc jego przyjaciółką niż wtedy gdyby została jego morganatyczną żoną, bo królową na pewno zostaćby nie mogła.

Dzienniki angielskie dodają do tych niedawnych wynurzeń komentarz, że albo pani Simpson jeszcze w październiku nie była pewna, czy król zechce osadzić ją na tronie, albo też nie chciała przedwcześnie zdradzić przed światem istotnych zamiarów własnych i króla.

LONDYN, 4. 12. — Dopiero teraz opinia publiczna dowiedziała się, że doszło do dramatycznych scen w czasie godzinnej rozmowy króla Edwarda angielskiego z premierem Baldwinem. Rozmowa dotyczyła zamierzonego małżeństwa króla.

Premier Baldwin zwrócił przede wszystkim uwagę króla na fakt, że w opinii angielskiej powstaje coraz to ostrzejsza reakcja przeciwko temu małżeństwu, które jest sprzeczne z zasadami Kościoła anglikańskiego i ideałem majestatu królewskiego.

Premier Baldwin oświadczył królowi dalej, że będzie zmuszony opracować ustawę, któraby przewidywała, iż Rada Koron na musi wyrazić każdorazowo zgodę na małżeństwo króla angielskiego.

Król Edward VIII pozostał głuchy na wszelkie perswazje premiera i odpowiedział, że jeżeli rząd wniesie taką ustawę do parlamentu,

to król jej nie podpisze.

Na prośbę Baldwina, by porzucił zamiar małżeństwa z panią Simpson, król odpowiedział, że gotów jest raczej abdykować na rzecz swego brata, księcia Yorku.

Premier Baldwin opuścił pałac Buckingham w wielkim wzburzeniu.

Wiadomość o stanowisku króla, który gotów jest raczej zrzec się korony, niż zrezygnować z małżeństwa, rozeszła się po Anglii lotem błyskawicy, budząc zrozumiałe wrażenie.

ABDYKACJA BYŁABY NIESZCZĘŚCIEM.

LONDYN, 4,12. Cała prasa angielska omawia dziś kwestię ewentualn. małżeństwa króla pod kątem wrażenia abdykacji, jako skutku takiego małżeństwa. Niektóre dzienniki, jak „Daily Express" i „Daily Mail" broniąc króla, błagalnie zwracają się do niego i do rządu, aby nie dopuścił do abdykacji, która byłaby nieszczęściem dla całego imperium. „News Chronicle" w dalszym ciągu trwa przy swoim poglądzie, że król może poślubić panią Simpson jako księżnę Kornwalii lub księżnę Lancaster i zrzec się sukcesji, ale najmiarodajniejsze organa opinii publicznej „Times", „Mornig Post" Daily Telegraph i organ Labourzystów „Daily Herald" zajmują stanowisko nieprzejednane, sprzeciwiając się małżeństwu króla. „Times" zdecydowanie występuje przeciwko wszelkim projektom morganatycznego małżeństwa króla, twierdząc, że tradycja brytyjska i względy na dominia takiego rozwiązania nie dopuszczają Alternatywa abdykacji o ile król nie wyrzeknie się małżeństwa jest dziś powszechnie przez prasę rozważana.

Pani Simpson jest ośrodkiem zainteresowania całej prasy angielskiej, która podaje dokładnie opisy życiorysu pani Simpson i jej wspólnych chwil z królem, zwłaszcza w toku niedawnych podróży po Europie. Prasa zamieszcza również niezliczoną ilość fotografii pani Simpson.

DECYZJA W PONIEDZIAŁEK.

PARYŻ, 4.12. — Havas donosi z Londynu: W związku z wczorajszymi rozmowami króla Edwarda z królową-matką, księciem Jorku i premierem Baldwinem, koła parlamentarne twierdzą, że decyzja powzięta przez króla stanie się faktem z chwilą jej ogłoszenia w Izbie Gmin, to znaczy w poniedziałek. Aczkolwiek do poniedziałku mogą zajść zmiany, koła miarodajne uważają abdykację niemal za pewną. Jednak wszyscy członkowie parlamentu wyrażają nadzieję, że król może jeszcze zmienić decyzję.

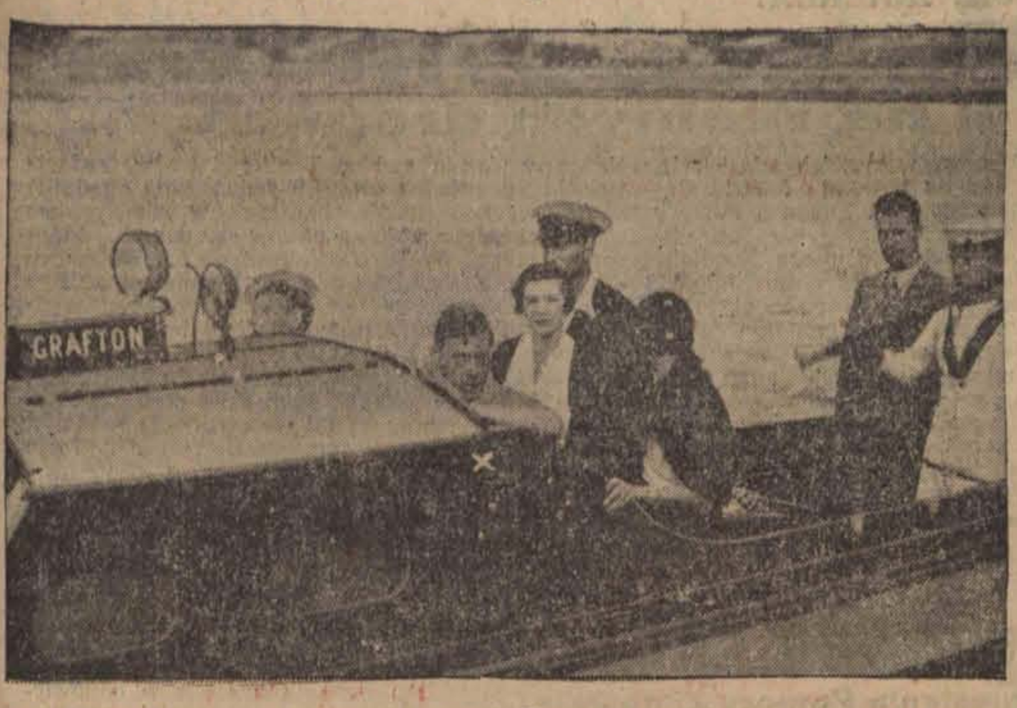
WSPÓŁCZUCIE WŁOCH DLA ANGLII.

RZYM, 4.12. — Wiadomość o kryzysie konstytucyjnym w Anglii wywołała olbrzymie zainteresowanie w społeczeństwie włoskim.

Katolicki dziennik „Avenire d'Italia" pisze:

„Doniosłość nadchodzących z Londynu wiadomości zmusza nas do przerwania milczenia, które wolelibyśmy zachować w nadziei, że pożałowania godny epizod w życiu króla nie stanie się nigdy zagadnieniem konstytucyjnym W. Brytanii. Niechaj Bóg sprawi, aby ta nadzieja nie zawiodła Kościół prawdziwy, kościół powszechny rzymski życzy braciom Anglikom z tym większą serdecznością, że dziś ich błąd jest bardziej oczywisty, niż kiedykolwiek, aby wyszli szczęśliwie z tej próby, która ma niewątpliwie dramatyczne znaczenie i aby odnaleźli drogę do jedności".

Król Edward i pani Simpson.



Król Edward (x) w towarzystwie pani Simpson na motorówce podczas wywczasów na Adriatyku.

200-lecie Domu ks. Boduena



Tablica pamiątkowa wmurowana na froncie Domu ks. Boduena z okazji 200-letniego jubileuszu istnienia.



Dolar 5.28

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5,28 i pół f. angielskie 25,94, franki szwajcarskie 121,50 (za 100), franki francuskie 24,69, za liry włoskie płacono 24,70

Kto obejmie cztery pozostałe mandaty ławnikowskie?

Dotąd o tym głucho...

ŁÓDŹ dnia 4 grudnia. Sprawa ukonstytuowania się władz magistrackich w związku z zatwierdzeniem wyborów do Rady Miejskiej nie przestaje interesować społeczeństwa łódzkiego. Skład persolany jest w chwili obecnej tematem, o którym się wszędzie mówi.

Wczoraj donosiliśmy o wysuniętych kandydaturach na ławników ze strony PPS i Klasowych Związków Zawodowych. Ponieważ wszyscy czterej są jednocześnie radnymi, będą oni zmuszeni zrezygnować z mandatów radnych, a na ich miejsce

przejdą zastępcy,

a mianowicie pp.: Władysław Dubilas, Robert Zaremba, Leonard Zajdel i Bronisław Klinkiewicz.

Jeżeli chodzi o pozostałe 4 mandaty ławnikowskie, to obecnie żadne kandydatury wysuwane nie są. Obóz Narodowy bowiem ostateczną decyzję w sprawie swego stanowiska i taktyki poweźmie dopiero w przededniu pierwszego posiedzenia Rady Miejskiej.

„Bund" sam również nie jest w stanie uzyskać mandatu, to też w tej sprawie zostały rozpoczęte rozmowy, celem uzgodnienia kandydatury ze strony radnych żydowskich.

Według lansowanych pogłosek pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się dnia 17 grudnia rb.

Składy amunicji w strefie wydzielonej.

Na froncie madryckim znowu cisza.

WALENCJA, 4. 12. —Ze strony rządowej komunikują, że część załogi okrętu powstańczego „Hadker", która przeszła na stronę rządu, udzieliła ministerstwu marynarki i lotnictwa w Walencji następujących informacyj: Transporty zagraniczne często przybywają do Ceuty. Ostatni transport składający się z 400 Niemców przybył 25 listopada na pokładzie statku „Caboraso". Wywiadowczą służbę na morzu pełnią okręty włoskie i niemieckie. Marynarze oznajmili ponadto, że okręty „Canarias", „Cervera" i „Canovas del Castillo" dowodzone są przez oficerów niemieckich i włoskich.

EWAKUOWANIE RANNYCH.

SALAMANKA, 4. 12. — Komunikat oficjalny głównej kwatery powstańczej w następujący sposób charakteryzuje sytuację na frontach w dniu wczorajszym o godzinie 20-ej: na froncie Alava nieprzyjaciel kontynuuje natarcie na odcinku Villa Real, lecz poniósł ciężkie straty. Na froncie asturyjskim jeńcy, wzięci do niewoli podczas wczorajszego ataku, twierdzą, że straty wojsk rządowych są ogromne i że musiano użyć dwóch pociągów i licznych samochodów ciężarowych celem ewakuowania rannych.

KOMUNIKAT RZĄDOWCÓW

MADRYT 4,12. Ze strony rządowej komunikują, że po 48 godzinach ożywionej walki na froncie madryckim nastąpiło uspokojenie. Pozycje obu stron nie uległy zmianie. Na północny zachód od stolicy wojska rządowe udaremniły natarcie powstańców, którzy usiłowali opanować szosę wiodącą do La Coruña.

MINY NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM.

TENERYFA, 4,12. Radiostacja powstańcza komunikuje, że wojska rządowe usiłowały przywrócić komunikację kolejową pomiędzy Madrytem a Aranjuezem, lecz zostały odparte. Strefa bezpieczeństwa wyznaczona w Madrycie przez gen. Franco na schronienia dla ludności nie biorącej udziału w walkach, została zużytkowana na składy broni i amunicji. Gen. Franco zawiadomił, że na Morzu Śródziemnym zostaną w najbliższym czasie założone miny, celem zablokowania portów rządowych, przy czym będą bombardowane wszystkie okręty „marksistowskie", które znajdą się na hiszpańskich wodach terytorialnych.

Żądania robotników spalonej tkalni.

Ekwiwalent za zniszczone rzeczy.

ŁÓDŹ, 4. 12. — Wczoraj w 12 Obwodzie Inspekcji Pracy odbyły się na skutek interwencji Zw. Zaw. „Praca" dwie konferencje.

Pierwsza z nich dotyczyła tkalni Zylberberg (Cegielniana 57), która spłonęła w czasie wielkiego pożaru gmachu fabrycznego B-ci Dobranickich. Robotnicy wystąpili z żądaniem wypłacenia należności: za urlopy, zaległych zarobków oraz ekwiwalentu za spalone rzeczy.

Początkowo firma odmówiła uwzględnienia tych żądań, następnie zaś w wyniku obrad wyraziła na nie zgodę z tym, że ekwiwalent za spalone rzeczy wynosić będzie po 8 zł. na jednego robotnika. Jednocześnie firma zobowiązała się po uruchomieniu fabryki wszystkich robotników dawnych zatrudnić.

Druga konferencja dotyczyła firmy „Kopel, Belerman i Gutman" (Magistracka 31), gdzie robotnicy nie otrzymują różnicy w stawkach płacy, nie otrzymali urlopów i nie otrzymali zapłaty za 1 stracony dzień pracy.

W wyniku konferencji firma zobowiązała się żądania robotników całkowicie uwzględnić.



Niedzielne zebranie

WOŹNICÓW I ROBOTNIKÓW PRZEWOZOWYCH.

ŁÓDŹ, 4 grudnia. W związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej w przemyśle przewozowym, zarząd związku zaw. woźniców i robotników przewozowych zwołał na niedzielę, 6 bm. ogólne zebranie członków celem omówienia szczegółów akcji w kierunku zawarcia nowej umowy.

Zebranie odbędzie się o godz. 10-ej rano w Domu Ludowym.

URUCHOMIENIE CZWARTEGO OŚRODKA

wyszkolenia w obronie przeciwgazowej.

ŁÓDŹ, dn. 4 grudnia — Wczoraj został uruchomiony czwarty ośrodek wyszkoleniowy w obronie przeciwgazowej i przeciwlotniczej przez LOPP.

Ośrodek ten mieści się w Państwowej Szkole Przemysłowo - Technicznej (Żeromskiego 115)

I w tym ośrodku frekwencja była niemal 100 procentowa, bowiem na 105 wezwanych osób w kursie wzięło udział 97 osób.

Zaintersowanie wykładami olbrzymie. Słuchacze wykazują dużą orientację i przystępują do pracy niezwykle chętnie.

Latem fabrykuje lody — zimą trudni się agitacją komunistyczną.

Z TCZEWA donoszą:

W czerwonej sali Hali Miejskiej w Tczewie przy udziale około 500 robotników i bezrobotnych odbyło się zebranie publiczne Centralnego Związku Robotniczego.

Na zebraniu tym, które trwało 4 godziny, m. in. zabrał głos znany na bruku tczewskim fabrykant lodów i właściciel kiosku przy ulicy Szopena — 51-letni Paweł Pasikowski, zamieszkały przy ulicy Królowej Jadwigi. Niedoszły „burmistrz" — kioskarz Pasikowski w swym przemówieniu o zabarwieniu komunistycznym podburzał spokojnych i zrównoważonych tczewskich bezrobotnych. Komunistyczny agitator m. in. użył słów, że „żaden zamach stanu nie jest karalny, jeśli się... uda", że „w pewnej miejscowości w czasie starć robotnicy zabrali z sobą żony i dzieci, które wydzierały z ulic i podawały swym mężom i ojcom kamienie" itp.

Przemówienie skomunizowanego kioskarza wywołało wielkie oburzenie wśród szerokich mas robotniczych. Po skończonym zebraniu w późnych godzinach wieczornych policja aresztowała w mieszkaniu siewcę haseł komunistycznych Pasikowskiego którego osadzono w areszcie do dyspozycji władz prokuratorskich.

ŻONA OSZALAŁA pod razami brutalnego męża.

Z Katowic donoszą:

Ukończono dochodzenie karne przeciwko mężowi-brutalowi Gerhardowi Gałązce z Katowic. Zawarł on w lipcu 1934 r. ślub i zamieszkał u teściów. Ponieważ Gałązka czuł wstręt do pracy, a przy tym bił i maltretował w nieludzki sposób żonę, teść wyrzucił go z mieszkania, pozostawiając córkę w domu.

Z końcem ub. roku Gałązka spotkał żonę na ul. Krakowskiej w Katowicach II i wszczął z nią awanturę, a w czasie kłótni w nieludzki sposób ją zbił. Gałązka rzucił żoną tak gwałtownie o ziemię, że Gałązkowa upadając głową na bruk, doznała ciężkich okaleczeń. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie się okazało, że biedna kobieta doznała wstrząsu mózgu i straciła zmysły. Ponieważ była niebezpieczną dla otoczenia umieszczono ją w zakładzie dla obłąkanych w Lublińcu, gdzie leczy się od roku. Stan zdrowia nieszczęśliwej kobiety jednak stale się pogarsza.

Wobec tego Gałązkę pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Nieludzkimu mężowi grozi kara więzienia do 10 lat.

Dziwne metody fabrykanta.

Czy dojdzie do strajku w firmie „Berliński"?

ŁÓDŹ, 4 grudnia. W fabryce Berlińskiego (6-go Sierpnia 17) trwa zatarg między firmą a robotnikami na tle nie wypłacenia należnych robotnikom procentów od zatrzymywanych zarobków. Przypominamy że firma przyrzekła procenty te wypłacić, ostatnio jednak znowu wzbrania uregulować tę należność.

Ponadto zatarg ten zaostrzony w ostatnich dniach gdyż firma stosuje nieodpowiednie metody w stosunku do swych robotników. Przed kilku dniami mianowicie zwolniony został jeden z woźniców, tylko dlatego, że żona jego zatrudniona w tejże firmie wystąpiła z żądaniem wypłacenia jej należnych zarobków.

W obronie zredukowanego wystąpili robotnicy domagając się cofnięcia zwolnienia. W razie gdyby postulaty robotnicze nie zostały uwzględnione będzie proklamowany strajk.

FIRMIE N. JELENKIEWICZ GROZI KARA.

ŁÓDŹ, 4 grudnia. Związki ZZZ. wystąpiły do Inspekcji Pracy z żądaniem zwołania konferencji w sprawie stosunków panujących w firmie N. Jelenkiewicz (Al. Kościuszki 10), która nie honoruje umowy zbiorowej.

Jednocześnie Związek ten skierował skargę przeciwko tejże firmie do referatu karnego Inspekcji Pracy za świadome i celowe obniżanie zarobków robotniczych.

Oszukańczy gość baru.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 4 grudnia. Obok domu Nr. 192 przy ul. Piotrkowskiej pobity został 38-letni robotnik kanalizacyjny, Zygmunt Kapuściak (ul. Piotrkowska 7).

Kapuściak doznał szeregu ran tłuczonych tępym narzędziem. Wezwany lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł pobitego do szpitala Ubezpieczalni.

Sprawcy pobicia umknęli.

— Włościanin Arnold Fraj, zamieszkały we wsi Palaszewice, koło Łęczycy, dostał się na szosie zgierskiej pod samochód, prowadzony przez Zygmunta Majewskiego z Kutna.

Fraj uległ złamaniu paru żeber i ogólnemu potłuczeniu. Lekarz Pogotowia Miejskiego przewiózł go do szpitala.

Kierowcę auta pociągnięto do odpowiedzialności.

— 35-letnia Estera Kimmelman, zamieszkała przy ul. Lotniczej 8, idąc ulicą Bazarną, pośliznęła się i upadła, ulegając złamaniu prawego podudzia.

Ofiarę ślizgawicy przewieziono karetką pogotowia do szpitala.

— Do mieszkania Almy Dalig przy ul. Sienkiewicza 61, włamali się złodzieje, korzystając z nieobecności lokatorki. Zapakowali w tłomoki bieliznę, ubrania i różne przedmioty domowe, nie zdołali ich jednak wynieść wskutek przypadkowego spłoszenie włamywaczy.

Policja wdrożyła dochodzenie.

— Mieszkaniec hotelu „Savoy", niejaki Górecki, spożył w barze „Udziałowym" obfitą kolację, suto zakrapianą alkoholem. Gdy rachunek osiągnął pokaźną sumę zł. 80.— Górecki odmówił zapłacenia. Poszkodowany kelner Feliks Szczepański, zamieszkały przy ul. Andrzeja 6 zawiadomił policję, która sporządziła protokół.

— Na korytarzu domu Nr. 109 przy ul. Sienkiewicza otruł się kwasem solnym Stefan Wiśniewski, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Trenknera 60.

Lekarz pogotowia przewiózł desperata do szpitala św. Józefa w stanie osłabionym.

— Nieznani złodzieje skradli drób z komórek Felicji Leisowej przy ul. Wilczej 11.

Policja wszczęła dochodzenie.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) „Daily Telegraph" donosi, że w Kadyksie wylądowały nowe oddziały niemieckich ochotników.

(—) Referentem generalnym budżetu został wybrany poseł dr Duch. Płk. Miedziński został wybrany przewodniczącym komisji wojskowej, płk. Schaetzel — przewodniczącym komisji spraw zagranicznych, przewodniczącym komisji skarbowej — poseł Światopełk Mirski, przewodniczącym komisji pracy poseł dr Madeyski, a wiceprzewodniczącym poseł Waszkiewicz z Łodzi. Równocześnie przydzielono referaty projektów ustaw zgłoszonych przez rząd.

Najbliższe posiedzenie plenarne Sejmu odbędzie się prawdopodobnie dopiero około 15 bm. Na posiedzeniu tym rozpatrzone będą pierwsze projekty ustaw, zgłoszonych przez rząd.

(—) W Niemczech wydano zarządzenie obniżające kontyngent masła dla odbiorców o 20 procent.

(—) Lotnicy Mollison i Molinier odnalezieni zostali zdrowi i cali niedaleko Wiedrift (około 20 kilometrów na południe od Bredasdorp).

(—) Król rumuński Karol przybędzie do Polski w styczniu.

(—) Śledztwo w sprawie Parylewiczowej toczy się w niesłabnącym tempie. Stan zdrowia Parylewiczowej pogorszył się i umieszczono ją w szpitalu więziennym.

(—) Wczoraj odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Senatu, które krótko zagaił premier Składkowski. Po złożeniu oświadczenia przez marszałka Prystora dyskusję odłożono do następnego posiedzenia.

(—) Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj na audiencji gen. Sosnkowskiego.

(—) Wykłady na wyższych uczelniach w Warszawie zostaną wznowione w połowie stycznia.

(—) W marcu 1937 r. ma nastąpić uruchomienie giełdy mięsnej w Łodzi.

(—) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Wierzbickiego toczyła się wczoraj sprawa, niezwykła przede wszystkim z uwagi na osoby oskarżonych. Oto za szantaż i próby oszustwa odpowiadali: posterunkowy policji — 35-letni Jan Zychalski, emerytowany wywiadowca służby śledczej — 45-letni Leon Maciejewski i wreszcie właściciel domu na przedmieściu przy ul. Krasickiego 5 — 50-letni Antoni Bogołębski.

Szantażu dokonywano na właścicielu piekarni i nieruchomości przy ul. Szarej 3 — Aleksandrze Becku i jego żonie Herminii.

Dwaj świadkowie — Antoni Mokrosiński i Antoni Kulawczyk, zeznający jawnie i niezgodnie z prawdą — zostali na wniosek prokuratora p. Komorowskiego, aresztowani na sali i zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w dniu dzisiejszym.

(—) Komisja dla spraw stosowania kotoniny jako włókna zastępczego w przemyśle bawełnianym, ustaliła zapotrzebowanie na rok 1937 w wysokości 5200 ton, co odpowiada 1200 tonom surowca, tj. pakuł lnianych.

(—) Obieg banknotów Banku Polskiego wzrósł do 1032 milionów złotych, zapas złota wynosi 379 milionów złotych.

Samochód więzienny przejechał wędrownego grajka.

Sieradz 4,12 Samochód ciężarowy należący do miejscowego więzienia karno-śledczego jadąc z Łodzi już pod Sieradzem na moście rzeki Warty najechał na idącego w stronę przeciwną mieszkańca wsi Ruda gm. Męka Walentego Kuźnika, grajka na piszczałce. Samochód natychmiast zatrzymał się i ciężko rannego przewiózł do szpitala. Kuźnik nie odzyskawszy przytomności po kilku godzinach zmarł. Jak wykazały oględziny samochód uderzył Kuźnika w pierś, który padając w tył rozbił głowę o most.

Dochodzenie prowadzi policja.

WAŻNE DLA RADIOAMATORÓW.

Nowa tegoroczna seria radioodbiorników krajowej wytwórni Telefunken - Premier, Lord, Arystokrata i Magnat wstępnym bojem opanowała rynek i doznała takiego powodzenia wśród publiczności radiowej, że popyt na te znakomite superheterodyny znacznie wyprzedził ich podaż. Jest to zjawisko nader pomyślne, świadczące z jednej strony o wyrobionym znawstwie radioamatorów, a z drugiej zaś o dużym postępie wytwórczości radiowej, gdyż nowa seria odbiorników Telefunken oznacza przejście produkcji do wytwarzania typów tylko najwyższej klasy. Radioodbiorniki tej najnowszej serii, fonoplastyczne odznaczają się szczególną właściwością tonu, który zachowuje i przekazuje barwę głosu ludzkiego i instrumentu muzycznego do złudzenia wiernie.

Powodzenie radioodbiorników fonoplastycznych Telefunken, powodujące pozostawianie produkcji w tyle za popytem, skłoniło fabrykę do zreorganizowania produkcji i nastawienia jej na szybsze tempo, zwiększające wydajność.

Kiedy na Barbarę błoto, będzie zima jak złoto.

ŁÓDŹ dnia 4 grudnia. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła jeden stopień poniżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w śródmieściu najniższa temperatura wynosiła minus 2 stopnie.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 753 milimetrów. Większe zmiany pogody nie zapowiadają się.

Mglisto, cisza.

ŻYCIE ZGIERZA.

Pomoc zimowa na realnych drogach.

Wzorem wszystkich miast całego kraju i w Zgierzu powstał Miejski Obywatelski Komitet Niesienia Zimowej Pomocy Najbiedniejszym.

Dotychczasowa praca Komitetu wobec ciągłego zmieniania norm opodatkowania, co uniemożliwiło wszelką akcję zbiórkową, ograniczyła się do propagowania idei miłosierdzia, idei czynu obywatelskiego jakim jest niesienie pomocy ofiarom kryzysu gospodarczego. Do akcji tej zaproszono wszystkie organizacje i stowarzyszenia, by wśród swych członków wyrobiły zrozumienie słuszności nakazu miłosierdzia.

Wiele trudu i pracy włożono w przeprowadzenie ewidencji ofiarodawców, zwłaszcza wskutek częstych zmian norm opodatkowania. Sekcja zbiórkowa w międzyczasie urządziła zbiórkę uliczną do puszek, która przyniosła 368,32 zł. Obecnie praca Komitetu weszła na realne tory: Komitet rozpocznie rozdawnictwo, przyczym zależnie od wielkości rodziny wahać się ono będzie w granicach od 8 zł. do 30 zł.

Rozdawnictwo obejmie około 250 rodzin, które nie podlegają ani akcji doraźnej Funduszu Pracy, ani też nie otrzymują zapomóg ustawowych. Rozpocznie się ono w tym miesiącu od dnia 14.

Natomiast od 7 bm. t. j. od poniedziałku Komitet przystąpi do dożywiania dzieci w szkołach w liczbie około 700.

Ponieważ Komitet nie posiada własnych funduszów, zwrócił się więc do Komitetu Wojewódzkiego o przekazanie odpowiednich sum na akcję według budżetu ułożonego na miesiąc bieżący. Sądzić należy, że Komitet Wojewódzki sprawy przydziału w odpowiedniej wysokości i jak najszybciej załatwi, by bezrobotni mogli otrzymać już deputat w odpowiedniej ilości.

SMUTNE ODKRYCIE SYNA.

Wczoraj około godz. 12 podczas nieobecności domowników poderżnął sobie gardło brzytwą w celach samobójczych Linczewski Józef, lat 50, zam. przy ul. 3 Maja 106. Wypadek odkrył syn denata, który powróciwszy ze szkoły około godz. 12.30 ujrzał na podłodze ojca w kałuży krwi. Na ten makabryczny widok wszczął alarm. Zawezwano lekarza i policję.

Po udzieleniu denatowi pierwszej pomocy przekazano go do szpitala, rana zadana brzytwą jest ciężka, lecz życiu nie zagraża. Przyczyna rozpaczliwego kroku był brak pracy.

ZUCHWALI ZŁODZIEJE.

Onegdaj podczas nieobecności gospodarzy do mieszkania Feldona Dawida przy ul. Piątkowskiej 23 pomiędzy godz. 16 — 18 zakradli się nieznani sprawcy, którzy po splądrowaniu mieszkania zabrali bieliznę i garderobę wartości około 200 zł. i zbiegli w nieznanym kierunku.

Dochodzenie prowadzi policja.

ŻYCIE PABIANIC

12 tysięcy na dożywianie dzieci.

Akcja Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

W zamku, mieszczącym biura Zarządu Miejskiego przy Pl. Dąbrowskiego 1, odbyło się posiedzenie Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Zimowej Bezrobotnym m. Pabianic, na którym m. i. zapadła uchwała wyasygnowania z funduszów miejskich sumy 12 tysięcy złotych na dożywianie dziatwy szkolnej najbiedniejszych rodziców. Akcja dożywiania obejmie 1800 dzieci z terenu wszystkich publicznych szkół powszechnych w Pabianicach.

Wczoraj w godzinach rannych prezydent miasta B. Futyma wyjechał do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi w celu uzyskania aprobaty - uchwały przez władze wojewódzkie.

W SZPONACH POKĄTNYCH DORADCÓW.

Gringros Josek, zamieszkały przy ul. Poprzecznej 15, pokątny doradca, przyjął prowadzenie sprawy sądowej od naiwnej mieszkanki Pabianic Herman Marianny (Piękna 17), która na koszty sądowe i za prowadzenie sprawy wpłaciła mu gotówką — 190 złotych. Gringras gotówkę przyjął, obiecał wszystko załatwić pomyślnie, zapewniając p. Herman o wygraniu procesu i... na tym całą sprawę uważał za definitywnie zakończoną. Kobieta kilka tygodni czekała na sprawę, a gdy ta nie nastąpiła i w dodatku Gringras zniknął nagle z horyzontu miasta, o wszystkim dała znać policji, która wdrożyła śledztwo.

ŚPIEWACY PABIANICCY NA F.O.N.

W święto Niepokalanego Poczęcia N.M.P., tj. we wtorek, dnia 8 grudnia Związek Pabianickich Stowarzyszeń Śpiewaczych w Pabianicach organizuje z udziałem wszystkich z terenu miasta chórów śpiewaczych wielki koncert chóralny, z którego całkowity dochód przeznaczony zostanie na Fundusz Obrony Narodowej. Koncert ten, który niechybnie wzbudzi zainteresowanie wśród całego społeczeństwa miasta odbędzie się w sali Stow. Gimnastycznego przy ul. Pułaskiego. Początek o g. 7 wiecz.

ZNANY AWANTURNIK ŁASKI SKAZANY NA TRZY LATA WIĘZIENIA.

W tych dniach przed Sądem Grodzkim w Pabianicach odpowiadał znany już na terenie Pabianic awanturnik, Leon Łaski, karany za różne drobne kradzieże i wymuszanie pieniędzy na wódkę od przygodnie napotkanych osób i groźby karalne. — Łaski odpowiadał za podobne przestępstwa, których w tym wypadku zbiegło się odrazu kilka.

Sąd po rozpatrzeniu zarzutów oskarżenia wymierzył Łaskiemu łączną karę 3 lata więzienia bez zawieszenia. Zaliczono mu jednak areszt prewencyjny.

NIE KRADNIJ!

Wlazło Karol, recydywista, karany już kilkakrotnie, za kradzież roweru sprzed domu przy ul. Zamkowej 16, skazany został na rok bezwzględnego więzienia.

W tym samym dniu sądzony był niejaki Witkowski Franciszek (ul. Legionów 47) pod zarzutem kradzieży koszyka truskawek na szkodę właściciela straganu ze sprzedażą produktów ogrodniczych. — Sąd Grodzki skazał go na 2 miesiące aresztu.

Służąca Burzyńska Maria, bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież kwoty ponad 100 złotych na szkodę Piesika Jana (Warszawska 17) skazana została na 9 miesięcy więzienia bez zawieszenia. — Paser Hilcer Karol, który pomagał oskarżonej w ukrywaniu się i przechowywał skradzione pieniądze, ukarany został 6-miesięcznym więzieniem.

PORADNIK KINOWY.

„Nowości", ul. Kościuszki — „Nie odchodź ode mnie" — z Elżbietą Bergner.

„Oświatowe", ul. Gdańska — „2 dni w raju". Wesoła komedia polska z udziałem świetnych komików polskich.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Nie ma sprawy o krzywoprzysięstwo.

Do Redakcji dziennika „ECHO"
w miejscu.

W związku z zamieszczoną notatką w dz. „Echo" w dniu 5 bm., mam zaszczyt uprzejmię prosić na zasadzie obowiązujących przepisów prasowych o wydrukowanie na tym samym miejscu i tymi samymi czcionkami nast. sprostowania:

Nie prawdą jest, że w dniu 5 bm. odbędzie się przeciwko mnie w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozprawa o krzywoprzysięstwo. O krzywokrzysięstwo nie toczyło się i nie toczy się przeciwko mnie żadne dochodzenie.

Natomiast jest prawdą, że powołany zostałem na dzień 5 bm. do Sądu Okręgowego w Łodzi w charakterze świadka do sprawy za Nr. IV K. 1062/36.

Przeciwko autorowi wymienionej notatki, wystąpię o oszczerstwo na drogę sądową.

Z wysokim poważaniem
Konstanty Nagórski.

Łódź, dnia 4 grudnia 1936 roku.

Kariera uśmiechniętej księżniczki.

SKROMNA KRÓLOWA.

MAŁA ULUBIENICA ANGLIKÓW.

Londyn, w grudniu.

Hrabianka Elżbieta Bowes- Lyon, żona byłego księcia Yorku, obecnego króla Jerzego VI wstąpiła razem ze swym małżonkiem na tron stając się tymsamym pierwszą damą królestwa.

Po niej według dworskiego ceremoniału idzie mała następczyni tronu księżniczka Elżbieta, a królowa-wdowa Mary zeszła teraz na plan dalszy.

Nowa królowa Elżbieta „the smiling duchess" (uśmiechnięta księżna) jak ją popularnie nazywano dzięki stale pogodnej twarzy, sama osobiście kieruje wychowaniem swych obu córek i przysłuchuje się lekcjom swej 10-letniej Elżbiety, która nagle awansowała na następczynię najpotężniejszego tronu świata. Młodsza Małgorzata odznacza się żywym usposobieniem i chce we wszystkim naśladować swą starszą siostrzyczkę.

Młoda królowa mówi lekkim akcentem szkockim i odznacza się niezwykłą skromnością. Dom prowadzony jest według tradycyj szkockich bardzo oszczędnie i z dużą prostotą. Zarówno w miejskim mieszkaniu na Piccadilly jak i na wsi w pałacu Windsor- Lodge goście rzadko zakłócali rodzinną sielankę, żyjącego od 13 lat w idealnej zgodzie małżeństwa. Każdą wolną chwilę spędza młoda królowa ze swymi córeczkami w pokoju dziecinnym, siedzi z niemi często na podłodze i bierze udział w swawolach i zabawach. Ilekroć zjawia się w miejscach publicznych lub na przyjęciach uśmiecha się przyjaźnie i zaciera w ten sposób przykry nastrój oficjalnego zakłopotania. Na zdjęciach ukazuje się zawsze uśmiechnięta i to może tłumaczy szybkie utrwalenie się powiedzenia „happy as the duchess"— szczęśliwa jak księżna.

Nowa następczyni tronu księżniczka Elżbieta, która niedawno ukończyła dziesięć lat, jest najpopularniejszym dzieckiem Wielkiej Brytanii. Wszędzie w wystawach widnieje jej podobizna, jej twarzyczka zdobi okładki tygodników i wita śpieszących się pasażerów kolei podziemnej. Jej popularność może równać się jedynie z popularnością „prince charming" byłego króla Edwarda, którego korona spocznie kiedyś na jej główce. Społeczeństwo angielskie interesuje się jej zabawkami, nauką, zadaniami szkolnymi i... wybrykami. Matki kopiują jej sukienki i smukła żywa księżniczka już obecnie jest dyktatorką mody dla swoich rówieśnic. Kiedy jej dziadek Jerzy V przed dwoma laty podarował kucyka, domagały się też inne dzieci w tym wieku takiego podarunku. Księżniczka Elżbieta pomimo swego młodego wieku jest doskonałą jeźdźczynią. Stary król był zakochany w swej wnuczce i wiele godzin ostatnich lat swego życia spędził w jej pokoju dziecinnym. On też nauczył ją pierwszych tajników pisania.

Pięcioletnia księżniczka Małgorzata Róża odznacza się niesłychanie żywym usposobieniem i posiada doskonały słuch. Każdą melodię, słyszaną w radio potrafi natychmiast powtórzyć.

Król Jerzy VI i jego rodzina żyli spokojnym i cichym życiem rodzinnym. Los wytrącił ich z ulubionego zacisza i postawił w ośrodku ogólnego zainteresowania. Anglia jest jednak zadowolona, że na jej czele stoi nie samotny władca,

lecz przykładna rodzina,

typowy przykład ulubionych i szanowanych cnót obywatelskich. Król— ojciec rodziny jest według angielskiego światopoglądu bardziej powołany do roli ojca narodu od nieustatkowanego kawalera, jakim był Edward. Królowa Elżbieta „the first lady of the land,' (pierwsza dama kraju) spełni swoją część obowiązków jakie na nią nakłada tradycja.

Oporski.



Przyszła królowa Wielkiej Brytanii.

Dziesięcioletnia królewna Elżbieta na konnej przejażdżce.

Dentysta odurzył młodą dziewczynę.

Straszna zemsta matki.

W gabinecie dentystycznym przy ul. de Vaugirard nr. 16 w Paryżu rozegrał się krwawy dramat. Właściciel tego gabinetu Setark Sashouni, z pochodzenia Armeńczyk, został zastrzelony w tajemniczy sposób. Zbrodnię odkrył około północy brat dentysty, który razem z nim mieszkał. Sashouni leżał na ziemi z przestrzeloną głową i szyją. Trup był ubrany w płaszcz co dowodziło, że albo miał zamiar wyjść na ulicę, albo też powrócił z miasta. Jeszcze inny ciekawy szczegół zwrócił uwagę władz śledczych. Słuchawka od telefonu była zdjęta z widełek i wisiała w powietrzu, co wskazuje na to, że dentysta został zamordowany w chwili, gdy telefonował. Wyglądało to również na to, że chciał zawezwać pomocy. Władze śledcze miały wielkie pole do domysłów. Dowiedziano się, że zmarły był zaangażowany politycznie w pewnej Varmeńskiej organizacji politycznej skierowanej przeciwko Turcji. Dowiedziano się też, że miał dużo wrogów. Stąd już bardzo blisko do wniosku, że dentysta padł ofiarą mordu politycznego. Tymczasem w sprawie tej zaszedł nagły i nieoczekiwany zwrot. Oto do biura sędziego śledczego zgłosiła się niejaka pani Sarafian, również narodowości armeńskiej i oświadczyła, że to ona właśnie jest zabójczynią dentysty. Pani Sarafian działała przez zemstę za krzywdę własnej córki, która padła ofiarą niecnego podstępu. Panna Sarafian cierpiała na ból zębów i udała się pewnego dnia do dentysty. Po operacji, dentysta podał swej młodej pacjentce

jakiś mocny płyn,

którym miała sobie wypłukać usta. Pod wpływem tego płukania dziewczyna poczuła się senną. Nawpół przytomną pacjenkę dentysta przeniósł do swej sypialni i zniewolił ją. Przygoda ta miała niestety mieć poważne następstwa dla dziewczyny. Gdy matka jej dowiedziała się co ją czeka, postanowiła zemścić się i udała się do dentysty, którego położyła kilkoma celnymi strzałami trupem na miejscu, w chwili gdy ten zabierał się do wyjścia i telefonował do jakiejś przyjaciółki. Tajemnica zbrodni wyszła więc na jaw. Zabójczynię osadzono w więzieniu, gdzie będzie oczekiwała na rozprawę sądową.

„Niewinny" flirt nauczyciela

Intryga złośliwego fryzjera.

Litewski tygodnik „Sekmadienis" w dziale „Poradźcie co robić" zamieszcza pytanie następującej treści:

Jestem nauczycielem. Przed trzema laty zostałem przeniesiony wraz z żoną i synkiem do pewnego miasteczka w Suwalszczyźnie. Tutaj na balu zapoznałem się z pewną mężatką z dwojgiem dzieci, pokochaliśmy się. Żonę swą zapewniałem o niewinności flirtu. Z czasem jednak stosunki nasze **trafiły do czasopism.** Doszło do tego, że wszczęliśmy kroki rozwodowe. Również do porzucenia męża namówiłem swą ukochaną, co też ona zrobiła, zarzucając mu stosunki ze służącą. Obecnie znajduję się w rozterce, czy ja po zburzeniu szczęścia dwóch rodzin znajdę szczęście w nowym pożyciu? Kazimierz B-nis..

Przeczytawszy to zapytanie nauczyciel szkoły ludowej w Kozłowej Rudzie, Kazimierz Bałtrukonis zrozumiał, że zapytanie dotyczy jego i podejrzewał, że jest to prowokacja ze strony miejscowego fryzjera Karola Miłkowajtisa.

Wówczas Bałtrukajtis zwrócił się niezwłocznie do redakcji „Sekmadienis", skąd otrzymał rękopis zapytania z uwagą redaktora, iż na podstawie tego rękopisu, otrzymanego pocztą, zamieszczono w piśmie to zapytanie.

Redaktor „Sekmadienisa" spostrzegł się że sprawa oprze się o sąd, więc też w następnym numerze zamieścił ostrzeżenie przed podobnym postępowaniem na przyszłość.

Bałtrukonis będąc w posiadaniu rękopisu, chociaż i nie podpisanego, był pewny że autorem jego jest fryzjer Miłkowajtis. Skierował on sprawę do sądu, prosząc o ukaranie za publiczną prowokację w prasie i oszczerstwo. Chociaż w zapytaniu nie podano nazwiska, jednak społeczeństwo miejscowe sądzi, że mowa jest o Bałtrukonisie. Miłkowajtis sam w nieuczciwy sposób pragnął wedrzeć się do jego rodziny.

Sędzia skazał Karola Miłkowajtisa na 3 miesiące więzienia.

Skąpiec.



— W tym roku zapewne nie będziemy potrzebowali nowych tapet. Co? Pan żąda zwrotu wzorów?

Stanisław BROCHWICZ

REKINY

Powieść współczesna.

STRESZCZENIE.

Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu.

Po powrocie dowiedziała się o złym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego.

Mira była zaprzyjaźniona blisko z Haliną Zaborowską, siostrą inżyniera, w którym była zakochana.

Zaborowski flirtował z piękną baronówną Lili Stern, córką bankiera. Jej ojciec współpracował z tajemniczą organizacją międzynarodową, której przedstawicielem na Polskę był Karol Bathey.

Zaborowski stracił w katastrofie samochodowej nogę. W szpitalu pielęgnowała go Mira, która swą kobiecą łagodnością i wdziękiem zdobyła serce młodego inżyniera.

* * *

Twarze wszystkich milionerów są do siebie podobne, są godne szacunku. Taki jest dziwny porządek rzeczy, iż ludzie, posiadający pieniądze, mają zarazem twarze, godne szacunku.

Kto wezwał tu tego pana, patrzącego spoza rogowych okularów oczami wielkiego towarzystwa „The United Harvey Steel Company"? A tamten niski brunet o siwiejących skroniach i różowych policzkach niespokojnie obraca srebrny ołówek w grubych palcach? Czy to ten sam pan, który w 1912 roku zatwierdził projekt budowy „Grubej Berty", siedząc wówczas przy dyrektorskim biurku Towarzystwa „Krupp - Gesellschaft"?

A ten niski, żółty człowieczek, którego zawsze widuję przy stołach baccarata w Monaco i na Riwierze, przegrywającego z olimpijskim spokojem miliony — reprezentuje tutaj dwanaście milionów funtów szterlingów — kapitał zakładowy „Mutoran Japan Company"!

Dwu panów niespokojnie palących papierosy, są dyrektorami „Skoda - Werke", a mały, elegancki pan o żywych ruchach i twarzy wielkiego Marconiego, jest głównym dyrektorem zarządzającym „Societa degli Alti Forni Fondiere Acciaine di Terni".

To jeszcze nie wszyscy.

„Biały Krzyż" — Rada w komplecie! Dziś odbywa się wielkie posiedzenie. Miliony zebrały się na naradę...

Mężczyzna, którego twarz wyraża teraz znak zapytania, jest tutaj jakby obcy, lecz w zachowaniu się jego znać pewną wyższość. Nic dziwnego! — wszak to on reprezentuje dwumiliardowy kapitał „Dynamit - Aktien - Gesellschaft". Stojący obok Szwed, to nie mistrz łyżwiarski, nie fabrykant zapałek, nie literat! — nie, — to „Nobel - Dynamit - Trust". Laureaci naukowej nagrody Nobla oddają mu wielkie przysługi swoimi wynalazkami; „Nobel - Dynamit - Trust" co rocznie wysyła depesze gratulacyjne laureatom nagrody Nobla. Uczeni laureaci łudzą się, iż służą ludzkości...!

Na kanapie w rogu pokoju, siedzi dwu panów — to „Societe Française de Dynamite" oraz „Kolońskie Wytwórnie Prochu" Nietylko nauka o miłości bliźniego łączy ze sobą — o, nie! - handel amunicją również. Siedzą obok siebie — serdecznie, przyjaźnie i zgodnie. Dobrze im ze sobą. Francuz i Niemiec — tych dwoje, — nie poróżnią się. Nie ma obawy, mają o czym ze sobą rozmawiać. A reszta? Sto milionów — dwa narody? Przesada. Od tych stu milionów odpadnie jeszcze ze sto albo stupięćdziesięciu panów!

Za plecami tych panów wysoki południowiec nerwowo pali cygaro. To nie człowiek — to symbol, z opętańczym pośpiechem nieustannie pracujących maszyn: „Constructura Naral de Ferrol".

A tamten staruszek o twarzy trybuna ludu — prawdziwy patrycjusz, szlachetny i surowy — to koncern mydła! Zwyczajne, toaletowe, szare, kuchenne — mydło!

Sześćdziesiąt fabryk mydła!

Sześćdziesiąt wytwórni gazów na wypadek wojny! Wszędzie — w Anglii, w Japonii i w Niemczech — wszędzie, dla wszystkich, zawsze! gazy i mydło — mydło i gazy...

Państwa wszędzie popierają staruszka. Jest odznaczony orderami różnych państw, bo się zasłużył wobec wielu państw, bo jest dobry, wspaniały, czuły na ludzką nędzę... popiera szpitale, zakłada sierocińce!... Tak, sierocińce! Dla sierot po tych, którzy polegli! Dla kalek — ślepców, beznogich, bezrękich, bezrozumnych!

On ma mydło! A więc i gazy — wojenne gazy — nieznane, niszczące? straszne, które będzie sprzedawał wszystkim, bez wyjątku, bo go wszyscy orderami odznaczyli, bo jest przyjacielem tych i tamtych i innych — wszystkich!

Rada „Białego Krzyża" w komplecie!

— Głos ma Karol Bathey!...

Karol Bathey, szef europejskiej sekcji!

Powstał. Jedną rękę oparł o poręcz fotelu, spojrzeniem zielonych, płonących oczu ogarnął zebranych.

— Szanowni panowie! Zamierzenia, które nakreśliliśmy przed dwoma laty, gdy stanąłem na czele europejskiej sekcji „Białego Krzyża", zostały urzeczywistnione. Szereg przedsiebiorstw, prowadzonych przez nas we Francji, w Niemczech, we Włoszech, w Czechosłowacji, Austrii, ponadto i w szeregu innych krajów, bez zarzutu wywiązuje się z istotnego zadania, którym jest handel bronią. Dostarczamy broń wszystkim, pod najrozmaitszymi a zarazem najprostszymi sposobami. Przed dwoma laty rzucano hasło, by zbroić nie tylko państwa, ale narody! Tłumy... Po blisko dwu latach odpowiednio prowadzonej propagandy nacjonalizmu i dobrze zorganizowanej rozsprzedaży broni, mogliście się przekonać w tym roku, iż potrafiliśmy wywiązać się z zadania. Rok 1935 jest przełomowy! Przekonaliśmy się, że tłumy łatwiej uzbroić niż państwa, z którymi musi się zawierać nieraz bardzo skomplikowane umowy. Tłum kupuje broń bez żadnych umów! Postępowanie europejskich mężów stanu znakomicie ułatwia nam pracę. Tłumy dzięki nim wyszły uzbrojone na ulice i wówczas polała się krew! W Paryżu i Wiedniu padły setki zabitych — Paryż i Wiedeń spłynęły krwią. Zdołaliśmy uzbroić tłumy!... Europa nic nie czyni w kierunku zwalczania handlu bronią, choć o tym dużo się mówi! Możemy być najzupełniej pewni, iż nikt nam nie przeszkodzi, nikt nie pofatyguje się, by uniemożliwić nam dalsze zbrojenie mas! Uzbroiliśmy Chiny, Marokko, Tunis, Irlandię, Węgry, z dużym powodzeniem zbroimy Bułgarów w Dobrudży i Macedonii! Nasz oddział propagandy nie zaniedbał żadnego atutu, by do najdalszych granic rozjątrzyć różnice narodowościowe, by pobudzić szowinistyczne uczucia!... I trzeba przyznać, że dało to znakomite rezultaty, bo ludzie chętnie mordują się nawzajem, gdy mogą to upozorować jakimś wzniosłym uczuciem! Pieniądze wydajecie panowie na propagandę nacjonalizmu, wprawdzie sięgają olbrzymich sum, ale przecież wracają ze znaczną nadwyżką. Dzięki naszym metodom pracy jesteśmy pewni bezkarności. Nas nikt — powtarzam: nikt! — nie oskarży...

Przez bardzo krótką chwilę milczał.

Spojrzał uważnie na zasłuchane twarze zebranych. Zdecydował się mówić dalej:

— Nie jesteśmy odpowiedzialni, bo nasza organizacja jest bez państw i granic, bez kodeksów i aresztów, bez policji i obywatelskich obowiązków. Ludzie, na których oparliście swe miliony, swe fabryki i koncerny, to istoty bez rodzin, bez miast ojczystych, bez języka swych przodków, bez tradycji i religii, bez Boga i narodu — ludzie, którzy służą waszym milionom, są ludźmi znikąd!

— Karol Bathey powiedział kilka niepotrzebnych zdań. Zagalopował się — pomyślał niski żółty człowiek, prezes rady nadzorczej „Mutoran - Japan - Company".

Karol Bathey spojrzał po zebranych. „Zaskoczyłem ich"... Postanowił mówić!

— Rozporządzamy doskonale zorganizowanym aparatem ludzi, którzy: bez nazwisk, bez wyznania i stanu — jak prawdziwi ludzie znikąd! — są na służbie organizacji, są najlepszymi pracownikami „Białego Krzyża". — Ci ludzie pracują bez względu na środki — mając jedyny wzgląd jedyny cel: powiększenie kapitałów, waszych kapitałów! Waszych milionów!...

(Pan o twarzy senatora i milionach kolosalnego „Societa Degli Alti Forni Fondiere Aciaine di Terni", pierwszy począł podejrzewać.

Właśnie w tym momencie gdzieś daleko zabrzmiał przenikliwy na alarm wołający sygnał.

Milionom wydały się bardzo niewygodnymi klubowe fotele, w których siedziały.

— Pożar... — pomyślano, gdy gwizd alarmowy znów się powtórzył).

— Słyszycie panowie, jak sygnał wzywa na alarm? Wybuchł gdzieś pożar! Sygnał wzywa na ratunek! Ludzi wzywa!...

Głos Bathey'a z każdą chwilą coraz bardziej wzmagał się, brzmiał teraz doniośle i dźwięcznie.

— Na alarm... ludzie wzywają! Czy nie obawiacie się, iż w taki sam sposób zabrzmi na alarm głos naszego sumienia?... Ludzie znikąd — sługy ziemskich milionów, sprawcy wielkich rzezi i krwawych rewolucyj rzeczywiści kierownicy dyplomacji i wojskowych sztabów, motory wszystkich bratobójczych wojen — pewnego dnia posłyszą alarmujący krzyk, krzyk swoich sumień. I tego dnia skończy się wszystko — słyszycie? — wszystko! Nacjonalizm, racja stanu, polityczne względy, konferencje, poświęcanie się, Liga Narodów — wszystko! Sumienia, ludzkie sumienia nawiążą ze sobą porozumienie! Ludzie znikąd staną się być może tymi, którzy pierwsi przyjdą ze słowem prawdy oraz uczuciem prawdziwej miłości bliźniego. Skończy się taniec milionów wśród cmentarzysk, którymi pokrywacie ziemski glob!... Gdy ludzie zrozumieją, iż stworzeni są dla wspólnych wysiłków, a nie do wzajemnych walk, rozpocznie się nowa era w dziejach ludzkości!... (D. c. n.)

Życie teatralne w stolicy.

Komedią muzyczną nazwał teatr „8,15" nowy teatr stołeczny, swoją inauguracyjną premierę. „Gaby" Grüna. Jest to jednak zwykła operetka, tyle tylko, że inaczej podana. Podana z takim smakiem, z takim umiarem, jaki zawsze cechował prace reżyserskie W. Zdzitowieckiego. Rzeczą znaną ogólnie (i uznaną), że wszelkie balasty tanich efektów, komunały stereotypowości operetkowej itp. nie mogą mieć miejsca w systemie pracy reżysera, który w swoim czasie stworzył typ widowisk, przez popularny niegdyś teatr „8,30" w stolicy lansowany.

„Gaby" w tej formie, jaką uznaje za jedyną nowy teatr „8,15" będący niejako przedłużeniem działalności dawnego teatru „8,30"— jest widowiskiem wysoce kulturalnym. Okraszonym przytem udziałem śpiewaczki fenomenalnej, jaką jest Lucyna Szczepańska. Cudowny głos, talent śpiewacy i świetna szkoła czynią z jej produkcji wokalnych ucztę prawdziwą, okraszoną młodością, wdziękiem i prostotą w grze aktorskiej, w której uczyniła zadziwiające postępy. W zespole przodowały poza tym pełne młodzieńczej brawury talenty Obarskiej i Rakowieckiego — świetna para wodewilistów — i szczery, zdrowy humor Laskowskiego. Młodziutka p. Czerska której talent taneczny znamy, jest materiałem na wyborną „diseuse" i miłą wodewilistkę. Debiutant p. Jerzy Olgierd o urodzie przypominającej Valentina, jest bezwzględnie zadatkiem wspaniałej przyszłości: będzie rasowym amantem. A amantów brak! Cały zespół pełen młodości i szczerego rozbawienia, a gdzie trzeba— skłonny do sentymentu nieszkodliwego, bez afektacji, flujduje radością życia i pracy. „Gaby" bez tanizny efektów— nie uprzedzona brzydkim reklamiarstwem— bez blichtru, budzi szczery entuzjazm. Zasłużony. I będący wróżbą doskonałego rozwoju nowej sceny.

Czesław Napiórkowski.

KRATECZKI.

Znieważony Mazurek.

BOLESNA SPRZECZKA.

Mam straszne zmartwienie! Nie wiem, czy martwić się, że sympatyczny Edzio Ósmy jednak abdykował, czy też cieszyć się, że zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Cieszyć się dlatego, że wypada zawsze cieszyć się, gdy są święta i człowiek może przez kilka dni spokojnie się wyspać. Ale nie ma na świecie samych tylko radości. Święta, to jednocześnie doroczny kłopot na temat: skąd?

Skąd zdobyć gotówkę? Ludzie bowiem a w tej liczbie i nasze żony, dzieci, ciocie, wujcie i inne babcie uparli się, że właśnie na święta, kiedy gotówka jest najtrudniejsza, bo trzeba było „poobsprawiać się" na zimę, — trzeba wydawać dużo pieniędzy. Rozumiem, że jeśli jest zimno i ktoś ma podarte buty, to musi sobie kupić nowe bez względu na to czy są święta, czy też ich nie ma. Ale nie rozumiem, że akurat z tego świątecznego powodu żona ma sobie kupić jedną parę drogich rękawiczek „extra", nową torebkę, chociaż stara wcale jeszcze nie jest taka stara, nowe pantofle i tp. przedmioty, o których nie męczyłaby wcale w grudniu, gdyby nie święta.

No, a te wydatki na świąteczne jedzenie! Jeszczebym rozumiał, gdyby ludzie umówili się, że u każdego będzie co innego ale nie widzę żadnej przyjemności jedzenia wówczas, gdy u wszystkich znajomych i krewnych dostanę do jedzenia tę samą szynkę, tę samą cielęcinę na zimno, te same zimne „nóżki" i ewentualnie w zamożniejszych domach te same dwa kawałki indyczki na zimno, podawanej z widocznym bólem serca przez gospodynię, która łudziła się, że goście może jednak nie zjedzą i indyczka zostanie na jutrzejszy obiad.

Podobnie przedstawia się sprawa alkoholu. W każdym domu człowiek nie dostanie innej wódki, jak tylko nalewkę domowej roboty. Dlaczego? Niewiadomo. Taka już jest u nas świąteczna tradycja. Można się wściec za kieliszkiem innej wódki i nic nie pomoże.

Również w handlu sytuacja od szeregu lat jest identyczna. O tej porze wszyscy kupcy narzekają, że jest strasznie źle, że nikt nic nie kupuje, że jest generalna plajta, że jak tak dalej pójdzie, to oni pójdą ale z torbami, że jeszcze nigdy tak źle nie było, że ten rok jest wyjątkowo tragiczny — chociaż w ubiegłym roku, i dwa lata temu i trzy lata temu i cztery lata temu mówili identycznie to samo, a jednak bezpośrednio przed świętami w sklepach było pełno, i ludzie kupowali, i wydostawali w ostatniej chwili pożyczki, które w szybkim tempie zmieniali na świąteczne zakupy.

Od kilku lat ludzie rozsądni urządzają się w święta w ten sposób, że rzeczywiście wyjeżdżają z miasta. Jadą, jeśli nie mają na bilet kolejowy do Zakopanego, do pobliskich, podmiejskich miejscowości letniskowych, który w sezonie świątecznym uruchamiają pensjonaty — schrony przed świątecznymi wizytami. Na wieś przecież żaden krewny ani przyjaciel z wizytą świąteczną nie przyjedzie. W ten sposób spędza się święta oszczędnie, tanio i przyjemnie gdyż bez widoku twarzy którychby się wcale widzieć nie pragnęło.

Ale do świąt jeszcze jest dość daleko. Dlatego mamy wiele czasu, aby zająć się tym tematem, a na razie zajmijmy się sprawą jednego policzka i dwóch mężczyzn.

POLICZEK.

Stanisław Koplowicz, zamieszkały w Zgierzu miał jakieś nieprzyjemne porachunki osobiste ze Stefanem Mazurkiem, zamieszkałym w Pabianicach.

Ponieważ Koplowicz nie chciał jechać do Mazurka do Pabianic, a Mazurek unikał jak ognia Zgierza, przeto zdarzyło się że poważnione „strony" spotkały się na neutralnym gruncie — w Łodzi.

Spotkanie nastąpiło na ulicy Piotrkowskiej. Koplowicz w gwałtowny sposób zaczął z jakiegoś bliżej nam nieznanego powodu wymyślać Mazurkowi, a gdy ten coś odpowiedział, gwałtowny Stasio uderzył Mazurka w twarz.

Posterunkowy ulitował się nad znieważonym Mazurkiem i spisał Stasiowi protokół, w wyniku którego Sąd Grodzki skazał Stanisława Koplowicza na 100 złotych grzywny lub dwa tygodnie aresztu.

Mazurek wyszedł z Sądu dumny, że jego policzek tak wysoko oszacowano.

Jerzy Krzecki.

Prześladowana robotnica.

Tragedia nieszczęśliwej żony.

ŁÓDŹ dnia 14 grudnia. Wyszła za mąż za bezrobotnego. Miał zaraz dostać pracę, ale jakoś nie dostawał. Sama więc wystarała się dla siebie o zajęcie w fabryce i sama utrzymywała cały ich dom t. zn. siebie, jego matkę, a potem i dziecko. On tymczasem „szukał" posady.

Często widziano go pijanym, a jeszcze częściej ona była cała posiniaczona od uderzeń jego ręki.

Pijak nałogowy, a do tego człowiek mający już na sumieniu kilka nieczystych sprawek, na żonie wyładowywał całą swą złość do ludzi, którzy mu nie szczędzili słów prawdy i traktowali, jak na to zasługuje.

Na nią też wkrótce zaczął zwalać całą winę swego wykolejenia życiowego, twierdząc, że jej złe prowadzenie się i ciągłe zdrady uczyniły go takim..

— Będę korzystał dokąd się da, a potem zabiję— mawiał.

— Co będzie z dzieckiem?— pytano.

— A niech idzie do przytułku.

W końcu zrobił taką straszną awanturę, że musiała wynieść się z domu i już więcej tam nie wróciła.

Wtedy codziennie wychodził pod fabrykę grożąc że ją zabije, lub zeszpeci na całe życie, jeśli nie dostanie pieniędzy.

Dobrzy ludzie musieli ją zawsze odprowadzać do domu. lub tramwaju.

Raz gdy w pościgu za nią zapędził się, aż do mieszkania koleżanki z fabryki, ta bojąc się o siebie, wezwała policję.

Aresztowano go i w komisariacie znaleziono przy nim butelkę kwasu solnego.

W dniu wczorajszym znalazł się Aleksander Malanowski przed sądem.

Sąd stanąwszy w obronie nieszczęśliwej Walentyny Malanowskiej, skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Historia jednego czeku.

Zarekwirowany portfel.

ŁÓDŹ 14 grudnia. — Szejnberg zamówił w firmie Kawenoky towar na sumę 600 zł.

Nie chciano jednak przyjąć zamówienia bez pieniędzy, wystawił więc czek in blanco, z tym, że gdy otrzyma żądany towar wpłaci całą sumę w PKO. na conto firmy. Miał najuczciwsze zamiary, a tymczasem znalazł się dziś przed sądem oskarżony o oszustwo, bo oto co się stało z nieszczęsnym czekiem..

Jeszcze p. Kawenoky nie zdążył go schować, gdy zjawił się urzędnik skarbowy i zabrał go wraz z innymi kosztownościami na poczet zaległych podatków.

Firma K. zawiadomiła Szejnberga, że nie mając już jego czeku, nie wysyła mu towaru. On z kolei odwołał w PKO zaplacenia go.

I teraz zaczęła się jego tragedia.

Urząd skarbowy wypełniwszy czek zażądał wypłacenia go w PKO. a spotkawszy się z odmową podał sprawę do sądu.

Szejnberg ogromnie się bał, czy potrafi się oczyścić z zarzutów, stawianych mu przez tak potężną i wpływową instytucję, i z wielką wdzięcznością wychwala teraz sprawiedliwość sądu, który nie jej, a jemu przyznał rację.

CZYJ WYNALAZEK?

Ciekawa sprawa pompotłoku ropnego.

Z SAMBORA donoszą:

Od trzech prawie lat toczy się w samborskim sądzie okręgowym szereg procesów karnych i cywilnych o naruszenie przez przemysłowców naftowych Zagłębia drohobycko - borysławskiego przez nieprawne używanie na swych kopalniach pompotłoku ropnego konstrukcji inż. Prus - Szczepanowskiego.

Wynikiem tych procesów były liczne wyroki skazujące znanych włościcieli kopalń naftowych i wypłacone inż. Szczepanowskiemu ogromne, w setki tysięcy złotych idące sumy odszkodowawcze. Charakterystyczne światło na samą sprawę wynalazku rzucił proces, który toczy się obecnie w wydziale karnym i który stawia pod znakiem zapytania osobę samego wynalazcy.

Tło sensacyjnego procesu jest następujące: Inż. Stanisław Prus Szczepanowski zaskarżył technika Eugeniusza Krupę z Borysławia o naruszenie jego patentu pompotłoku i o pomówienie.

Zarzuca on mianowicie Krupie, że wyrabiał i sprzedawał pompotłoki jego wynalazku, oraz że go pomówił w liście, że okrada matkę i siostrę z dochodów. Przewód sądowy miał przebieg niezwykle interesujący, a zeznania osk. Krupy zawierały wręcz rewelacyjną treść.

Oto Krupa twierdzi, że wynalazku, na który posiada patent inż. Prus Szczepanowski dokonał ojciec oskarżonego śp. Józef Krupa. Wynalazek ten zgłosił następnie inż. Prus Szczepanowski w Urzędzie patentowym bezprawnie jako swój. — Gdy zaś śp. ojciec osk. groził mu po dowiedzeniu się o tej nieuczciwej machinacji doniesieniem karnem, przyznał mu inż. Szczepanowski 25 procent ewentualnych dochodów z eksploatacji wynalazku.

Wobec tego, że inż. Szczepanowski zawarł w tajemnicy przed osk. szereg umów i ugód, na mocy których zarobił kilkaset tysięcy złotych i nic z tego nie dał spadkobiercom nieżyjącego prawdziwego wynalazcy, uważał się osk. za uprawnionego moralnie do sformuowania zarzutów, które stanowiły treść inkryminowanego pisma.

Sprawę, która wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie w szerokich kołach naftowców, odroczono celem przesłuchania świadków.

Czy jasnowidz Ossowiecki

nie pomylił się?

Z WIELICHOWA donoszą:

W dniu 25 czerwca br. zaginął 5-letni Tadeusz, synek miejscowego ślusarza Dalaszyńskiego. Matka posłała małego Tadzia po bułki do najbliższego piekarza i od tego czasu wszelki ślad po chłopczyku zaginął.

Zrozpaczony ojciec chwytał się wszelkich możliwych sposobów, ażeby odszukać swego syna i ostatnio zwrócił się do znanego jasnowidza Ossowieckiego w Warszawie, który wskazał, że zwłoki dziecka są zakopane nad brzegiem sadzawki w okolicy Wielichowa. Określił on dokładnie miejsce położenia sadzawki.

Obecnie od kilku dni z osobistej inicjatywy Dalaszyńskiego, w odległości około 1 km. na północ od Wielichowa, na wzniesieniu zwanem Kobylagóra, gdzie się znajduje mały s[illegible]ek, rozkopuje się ziemię, szuka zwłok zaginionego chłopca.

Prace te wzbudzają zrozumiałe zaciekawienie wśród mieszkańców Wielichowa i [illegible]

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 14 GRUDNIA.

Raszyn.

- 15.00 Wiadomości gospodarcze
- 15.15 Programy lokalne
- 16.15 Skrzynka językowa
- 16.30 Koncert solistów — z Wystawy Radiowej w Łodzi
- 17.00 Udział Polski w dyplomacji europejskiej — odczyt — z Krakowa
- 17.15 „Pół czarnej i piosenka" — lekki koncert — ze Lwowa
- 17.50 Co się dzieje w kałuży? — pogadanka — z Wilna
- 18.00 Pogadanka aktualna
- 18.10 Wiadomości sportowe
- 18.20 Programy lokalne
- 18.50 O zarządzaniu gospodarstwem — pogadanka (Łódź nadaje audycję lokalną)
- 19.00 Audycja strzelecka
- 19.30 Recital fortepianowy — ze Lwowa
- 20.00 Koncert małej orkiestry P. R.
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Pogadanka aktualna
- 21.00 Słuchowisko pt. „Wizyta u Goetego"
- 21.30 Recital śpiewaczy Helmi Elner (sopran)
- 22.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
- 23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

- 13.00 Muzyka operowa — z płyt
- 14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 15.15 Koncert reklamowy
- 15.40 Audycja dla dzieci ze studia na wystawie radiowej w Łodzi
- 18.20 Koncert Katedralnego Chóru Sumowego — ze studia na wystawie radiowej w Łodzi

WTOREK, 15 GRUDNIA.

Raszyn.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.35 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka z płyt
- 7.15 Dziennik poranny
- 7.25 Programy lokalne
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10 Przerwa
- 11.30 Audycja dla szkół
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Programy lokalne
- 12.40 Dziennik południowy
- 12.50 Programy lokalne
- 13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
- 13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
- 13.00—14.45 Przerwa dla Warszawy
- 14.00—14.45 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
- 15.00 Wiadomości gospodarcze
- 15.15 Programy lokalne
- 16.15 Skrzynka P. K. O.
- 16.30 Koncert orkiestry Tad. Seredyńskiego — ze Lwowa
- 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona
- 17.15 Recital śpiewaczy
- 17.50 W wypożyczalni książek — monolog — z Wilna
- 18.00 Pogadanka aktualna
- 18.10 Sport w Chorzowie — pogadanka z Katowic
- 18.20 Programy lokalne
- 18.50 Pogadanka aktualna
- 19.00 Czy roboty publiczne opłacają się gospodarczo i społecznie? — dialog
- 19.20 Koncert małej orkiestry P. R. z udziałem Czwórki radiowej
- 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia
- 20.15 Koncert symfoniczny — z Poznania
  W przerwie około g. 21.00: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
- 22.30 Szkic literacki
- 22.45 Muzyka taneczna
- 23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

- 7.25 Parę informacji
- 7.30 Program na dziś
- 7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
- 12.03 Tańce różnych narodów — płyty z W-wy
- 12.50 Koncert rozrywkowy — płyty
- 14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 15.15 Koncert reklamowy
- 15.40 Muzyka z płyt
- 15.55 O wszystkim po troszku
- 16.00 St. Moniuszko: „Hrabina" — uwertura
- 18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
- 18.30 Recital fortepianowy — ze studia na wystawie radiowej w Łodzi

LOUIS PRERES.

PRZECZUCIE.

O drugiej po południu dostarczono do pałacu nowy samochód, zamówiony przez hrabiego de Hauteville.

Szofer sprawdził motor. Wszystko było w porządku.

O piątej hrabia powiedział:

— Mam ochotę wypróbować maszynę.

— Och, nie, nie dzisiaj! — wykrzyknęła żona.

— Dlaczegoż nie dzisiaj?

— Nie wiem. Tak mi coś przyszło do głowy...

Hrabia wzruszył nieznacznie ramionami i zwrócił się do córki:

— Gdzie jest Paweł?

— Wziął swoje auto. Miał dojechać do wybrzeża i wrócić.

Ach, prawda, zapomniałem! A może ty, Luizo, chcesz mi towarzyszyć?

— Z wielką chęcią.

Hrabina znów gorąco zaprotestowała.

— Po co ją zabierasz? Zupełnie niepotrzebny jest ten spacer.

Hrabia spojrzał na żonę ze zdziwieniem.

— Co ci się stało? Wyjeżdżamy przecież codziennie.. Dlaczegoż dziś mielibyśmy pozostać w domu?

Hrabina odrzekła z wahaniem:

Oczywiście nie ma żadnego powodu. To kaprys z mojej strony. Idź się ubierać, Luizo. Czy prędko będziecie z powrotem?

— Za godzinę najdalej. O siódmej punktualnie. Dojedziemy do Berger les Falaises i wrócimy.

— Którędy pojedziecie?

— Jest tylko jedna droga, boczną auto nie przejedzie. Bądź spokojna, będę uważał, jak zawsze zresztą. Wcale nie mam ochoty skręcić karku.

Hrabina odprowadziła na dół męża i córkę, dopilnowała, by wzięli futra, gdyż auto było otwarte, a od morza dął ostry wiatr.

Gdy znikli za zakrętem, usiadła na tarasie z robótką i czekała.

* * *

O siódmej nie wrócili jeszcze.

Pomyślała:

— Jeżeli za pięć minut ich nie będzie, wydarzył się wypadek.

Po upływie pięciu minut, dodała drugie pięć.

Gdy i ten czas minął, niepokój hrabiny przeszedł w nieopisaną trwogę.

Nie powinna ich była puścić, nie miała prawa tego czynić. Bywają przeczucia, których występkiem jest nie usłuchać. Przecież dotąd nie miewała ich nigdy, i nigdy mąż jej się nie spóźniał. Co za niezwykły zbieg okoliczności. A może tylko pękła opona i stąd zatrzymanie?

Weszła na wieżę zamkową. Jak okiem sięgnąć nikogo! Szosa była pusta.

Wtem od strony morza ukazał się czarny punkt na horyzoncie. Po szybkości, z jaką się przybliżał, poznała, że to auto. Auto Pawła oczywiście. A może hrabia naddał drogi i wraca z tej strony.

Zapragnęła tego gwałtownie, nie lękając się ani trochę o syna, który często wracał dopiero nazajutrz. Zbiegła pośpiesznie ze schodów, pędem przebyła taras i dopadła bramy. Serce kołatało jej aż do bólu, chwiała się na nogach.

Był to Paweł.

— Ojciec nie wrócił — zawołała. — Pojechali z Luizą nowym autem i nie wrócili!

Zatrzymał się.

Łamiąc ręce i szlochając wyrażała mu swą szaloną trwogę. Zaczęła błagać, by pojechał na ich spotkanie.

— Ależ, mamo, nie rozumiem cię... Co się z tobą dzieje? Nie widziałem cię nigdy w takiej rozpaczy. Uspokój się. Ręczę, że za chwilę już będą. Zobaczysz.

— Nie, nie. Jestem pewna, że zdarzył się wypadek. Ojciec taki zawsze punktualny, nie spóźnił się jeszcze nigdy. Dobrze o tym wiesz!

— A więc?

— Jedź na ich spotkanie. Ale zaraz, natychmiast, w tej chwili! Co ci to szkodzi?.. Proszę cię!.. Ja nie przeżyję takiego niepokoju...

— Poczekajmy chwilkę.

— Nie, ani minuty. Musisz jechać natychmiast!

Ustąpił.

Okrążył kwietnik przed wejściem do pałacu, przejechał przez bramę i zniknął z oczu matki, stojącej znowu na tarasie.

Słońce już zaszło i wieczorne cienie przygasiły światło dzienne.

Paweł jechał z największą szybkością Był głodny, i nieprzewidziana ta przejażdżka, opóźniająca obiad, drażniła go w wysokim stopniu. Teraz właśnie miała też do niego telefonować z Paryża pewna osóbka, na której ogromnie mu zależało. Gdy się dowie, że nie oczekiwał z drżeniem serca jej telefonu, obrazi się na pewno.

Oprócz tego udzieliło mu się zdenerwowanie matki. Skutkiem jej przerażenia sam czuł się niespokojny, a chwilami doznawał lęku, że może istotnie ujrzeć na jakim zakręcie straszliwy obraz wyrosły w wyobraźni matki.

— Głupota! — krzyknął głośno. — Naturalnie zobaczę ich, ale zatrzymanych na drodze przez jakiś nic nieznaczący wypadek, i na pewno wszyscy za chwilę śmiać się będziemy do rozpuku z naszych urojonych obaw.

I uśmiechając się pomyślał:

— O, tu jest zakręt. Założyłbym się, że stoją stąd o sto metrów, o sto pięćdziesiąt co najwyżej...

Droga skręcała na lewo.

Paweł dla zabawy jak to czasem czynił w przystępie dobrego humoru, skręcił gwałtownie na lewo.

W tejże chwili inne auto, jadące w przeciwnym kierunku, skręcało również, pędzące z całą szybkością, a trzymając się [illegible]malnie prawej strony szosy.

Paweł ledwo zdążył dojrzeć ojca.

Zderzenie było straszliwe.

Samochody wspięły się na tylnych kołach i opadły, łamiąc się i druzgocąc doszczętnie.

Nie rozległ się ani krzyk, ani jęk.

Na drodze leżały trzy okrwawione trupy.

[illegible]lum Kw.

SPORT.

BERLIN — ŁÓDŹ.

Wicemistrz olimpiady w naszym mieście.

W meczu zapaśniczym Berlin — Łódź w dniu 7 bm. w barwach drużyny berlińskiej ujrzymy w wadze średniej Ludwika Schweikerta, wicemistrza Olimpiady berlińskiej.

Schweikert jest 21-letnim człowiekiem podoficerem z zawodu.

W igrzyskach olimpijskich w pierwszej rundzie turnieju zapaśniczego pokonał Austriaka Pointnera.

W drugiej kolejce zawodów miał ciężką przeprawę z Rumunem Cocosem. Tego również położył na łopatki.

W trzeciej z kolei walce został pokonany na punkty 2:1 przez Szweda Johanssona, który zdobył złoty medal olimpijski.

W następnej walce wygrał na punkty z Włochem Gallegatii, kwalifikując się do walki o medal srebrny.

W spotkaniu tym odniósł piękne zwycięstwo nad Węgrem Palotasem.

Ostateczna klasyfikacja olimpijska dała pierwsze miejsce Johanssonowi, drugie Schweikertowi, trzecie Palotasowi.

Niepotrzebne zmartwienia

o Jadzię Wajsównę.

Jedno z pism warszawskich uderza obecnie w łódzkiego „Sokoła", Polski Związek Lekkoatletyczny i Polski Komitet Olimpijski, iż nie zaopiekowały się Wajsówną, która znalazła się obecnie w wielkich kłopotach.

Między innymi pismo to mówi, że Wajsówna — „Kołatała wszędzie o pracę, ale jak dotychczas otrzymanie posady kończyło się na obiecankach...

„Sokół" łódzki, do którego należała, był zupełnie obojętny na trudne jej warunki życia. Nie widząc wyjścia, nęcona obiecankami otrzymania posady w firmie „Scheibler i Grohman" wystąpiła z „Sokoła".

Jak dotychczas, Wajsówna u Scheiblera nie pracuje i są małe nadzieje na otrzymanie tam dla niej zatrudnienia.

W chwili obecnej nie ma ona absolutnie możności trenowania, marnuje się i nie może utrzymać swej formy sportowej na dostatecznym poziomie. Z każdym dniem wyniki jej są coraz gorsze, rozterka psychiczna coraz większa".

Mała przesada. O ile wiemy,, Wajsówna jednak u Scheiblera otrzymała posadę, którą sama porzuciła. Następnie przeniosła się do Zgierza, gdzie pracuje w Zakładach „Boruta". Ma też zasilić klub sportowy o tej samej nazwie, lub go już zasiliła.

Walka Braddock — Louis.

TYM RAZEM NIE O TYTUŁ MISTRZA.

Słynny menażer Joe Levy doprowadzić ma do skutku walkę bokserów Braddocka i murzyna Louisa. Spotkanie ma odbyć się w lutym. Tym razem jednak nie będzie to walka o tytuł mistrza świata. Braddock, jako dotychczasowy mistrz, otrzyma sumę 300.000 dolarów. Louis dostanie znacznie mniej.

SPORTOWCY NA ŚLUBNYM KOBIERCU

Najlepsza tenisistka belgijska Nelly Adamson wychodzi za mąż za francuskiego tenisistę Landry, wobec czego utraci obywatelstwo belgijskie i startować będzie w przyszłości w barwach Francji.

Dziesięciu najlepszych łuczników i łuczniczek świata.

Pierwsza lista klasyfikacyjna ustalona przez PZŁ.

Kapitan związkowy Polskiego Związku Łuczników dokonał pierwszej próby ustalenia listy 10-ciu najlepszych łuczników i łuczniczek świata. Za podstawę klasyfikacji przyjęto wyniki uzyskane przez poszczególnych zawodników i zawodniczki nie tylko w r. 1936, ale również na przestrzeni ostatnich 3 lat. Lista ta przedstawia się następująco:

Klasyfikacja pań.

1) Kurkowska Spychajowa Janina — Polska, 2) Pankow Maria — Polska, 3) Catani — Szwecja, 4) Gruy Penninek — Francja, 5) Heilborn — Szwecja, 6) Bunschowa Zofia — Polska, 7) Svobodova — Czechosłowacja, 8) Simon — Anglia, 9) Vavrova — Czechosłowacja, 10) Atkinson — Anglia.

Lista panów.

1) Heilborn E. — Szwecja, 2) De Rons G. — Belgia, 3) Musilek J. — Czechosłowacja, 4) Lenecek I. — Czechosłowacja, 5) Wójcik J. — Polska, 6) Bobulski J. — Polska, 7) Gasseldorfer L. — Czechosłowacja, 8) Prugar B. — Polska, 9) Popp A. — Czechosłowacja, 10) Kjellsson H. — Szwecja.

Jak widać z tej listy, Polska wybitnie przoduje w konkurencjach żeńskich, bo pominąwszy już wyniki Kurkowskiej Spychajowej, znajdujemy w pierwszej dziesiątce jeszcze dwie Polki.

Sport w kilku słowach.

W niedzielę 6 b. m. drużyna bokserska IKP. wyjeżdża do Tomaszowa, gdzie o godzinie 11-ej przed poł. rozegra towarzyski mecz drużynowy z tamtejszym zespołem T. F. S. J. Mecz odbędzie się w wagach od muszej do średniej, przy czym w wagach koguciej i średniej zostaną rozegrane po dwie walki.

Drużyna IKP wyjeżdża do Tomaszowa w składzie kombinowanym, bez pięściarzy którzy wyznaczeni zostali do reprezentacji na mecz ze Stutgartem.

— W czwartek odbyła się kilkugodzinna konferencja prasowa zwołana przez Okręgowy Urząd WF. i PW.

Po zagajeniu konferencji przez ppłk. dypl. Gabrysia referat główny na temat aktualnych zagadnień sportowych oraz pracy WF. i PW. w kierunku umasowienia sportu wygłosił red. Junosza - Dąbrowski z Warszawy. Po tym referacie wywiązała się żywa dyskusja, w której podkreślone zostały główne bolączki, dotyczące terenu łódzkiego. W dyskusji zabierali głos ppłk. dypl. Gabryś, prezes Zw. Dziennikarzy Sportowych red. Kozielski, red. Kronman i inni. Została omówiona sprawa nawiązania jak najżywszego kontaktu prasy z organizacjami i związkami sportowymi oraz sprawa propagowania wszelkich zdrowych przejawów życia sportowego, czy to wśród mas robotniczych, czy to wśród młodzieży.

M. in. postanowiono zwołać specjalną konferencję wydawców. Położono również nacisk na doniosłość i ścisły związek usportowienia młodzieży ze sprawą przysposobienia wojskowego. Postulaty swe wyłuszczył również przedstawiciel Rozgłośni Łódzkiej dyr. Pawłowicz, który przyrzekł gorące poparcie propagandzie idei sportowej i PW.

— System rozgrywek o mistrzostwo łódzkiej klasy B w hokeju uległ zmianie, gdyż kluby B-klasowe rozgrywać będą spotkania łącznie z rezerwami klasy A. Mecze będą odbywać się w dwóch kolejkach, by umożliwić klubom tej klasy rozegranie jak największej ilości spotkań w ciągu sezonu.

— Kurs przeszkoleniowy dla sędziów oraz dla kandydatów na sędziów hokejowych w Łodzi rozpocznie się w najbliższą środę 9 bm. w lokalu ŁOZHL przy ul. Wólczańskiej 140 o godz. 20-ej.

— Mecze hokejowe o mistrzostwo Łodzi rozgrywane będą w tym sezonie na czterech lodowiskach: ŁKS-u, UT, Wimy i KP. Zjednoczone.

— Sekcja narciarska Polskiego Towarzystwa Narciarskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że kurs instruktorski pod kierownictwem znakomitej narciarki E. Ziętkiewiczowej odbędzie się w okresie od 24 bm. do 3 stycznia 1937 r. na Polanie Chachałowskiej w Tatrach. Na zakończenie kursu odbędą się egzaminy dla kandydatów na instruktorów oraz pomocników instruktorów narciarskich. Zgłoszenia kandydatów, członków klubów zrzeszonych w PZN., przyjmuje w Łodzi do 10 grudnia oraz wszelkich informacyj udziela sekretariat sekcji narciarskiej PTT. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 120 od godz. 7—9-ej wieczorem.

Towarzyski drużynowy mecz bokserski Zjednoczone — Kruszeender, zapowiedziany na dzień dzisiejszy, został odłożony na piątek przyszł. tygodnia (11 b. m.) Przyczyną odłożenia meczu jest wyznaczenie paru zawodników zainteresowanych klubów do reprezentacji Łodzi na mecz ze Stuttgartem.

W czwartek późnym wieczorem prezes polskiego związku jeździeckiego płk. Brochwicz-Lewiński otrzymał depeszę od przewodniczącego polskiej delegacji na kongres międzynarodowej federacji jeździeckiej gen. Grzmot-Skotnickiego, z której wynika, że międzynarodowa federacja jeździecka uchyliła decyzję jury d'appel na Olimpiadzie, odbierającą nam zdobyty srebrny medal olimpijski na konkursie militari w Berlinie. Na mocy tej decyzji Polska ostatecznie zatrzymuje srebrny medal olimpijski i drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji olimpijskiego wszechstronnego konkursu ujeżdżania.

Decyzja międzynarodowej federacji, której szczegóły nie są jeszcze na razie znane, jest niewątpliwym dużym sukcesem naszej delegacji na kongresie.

Zawody reprezentacyjnych drużyn sokolich

w Filharmonii.

Zapowiedziane na niedzielę dn. 6 bm. gimnastyczne zawody reprezentacyjnych drużyn sokolich dzielnic Mazowsza i Śląska będą miały bogaty program.

W drużynie śląskiej wystąpią doskonali gimnastycy z Bregułą na czele. Jako zespół Ślązacy są niepokonani w Polsce.

W reprezentacji dzielnicy mazowieckiej na czoło wysuwa się mistrz Polski, Dołowy.

Mecz Mazowsze — Śląsk urozmaicony zostanie grupowymi pokazami gimnastycznymi chłopców i dziewcząt.

Zawody odbędą się w sali Filharmonii o godz. 15-ej.

Z SZABLĄ NA PLANSZY.

Z mistrzostw szermierczych Łodzi.

W dalszym ciągu rozgrywek szermierczych o drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego w szpadzie i szabli, odbędą się następujące spotkania:

W dniu 5 bm. o godz. 17.30 odbędzie się spotkanie w szpadzie i szabli Pocztowe PW. — Klub Sportowy Tramwajarzy w świetlicy Pocztowego P.W. przy ul. Przejazd Nr. 38.

W dniu 6 bm. o godz. 10-ej Wojskowy Klub Sportowy — Klub Prac. Elektrowni w kasynie podoficerskim przy 28 pp. Strzelców Kaniowskich, przy ul. Leszno Nr. 7.

„BŁĘKITNA SZÓSTKA" ZREMISOWAŁA.

Reprezentacja Berlina w hokeju lodowym rozegrała w Amsterdamie mecz z drużyną „Błękitna Szóstka", zyskując wynik remisowy 2:2.

WINSZUJEMY

Jutro. Sabbie.
Wschód słońca 7,25
Zachód słońca 15.28
Długość dnia 8,03
Ubyło dnia 8,46
Tydzień 49.

„Batory" schronieniem dla sportowców.

Choma nie staje się zawodowcem.

W związku z zamieszczonymi w prasie wiadomościami o wyjeździe do Ameryki znanego polskiego boksera Józefa Chomy i jego rzekomej chęci przejścia na zawodowca, komunikujemy, iż Choma zgłosił się w czwartek do oddziału PAT. w Gdyni z oświadczeniem, że nie ma zamiaru wyjechać na stałe do Ameryki, ani tym bardziej przejścia na zawodowstwo. Choma znajduje się od pół roku bez pracy i pragnie, o ile możliwe, zaangażować się na którymś ze statków lini Gdynia — Ameryka. Po skreśleniu z Gedani nie ma on zresztą żadnego przydziału klubowego.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Fryderyk Wielki.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Stare wino.
Adria. Serce ze stali.
Casino. Antchony Adverse.
Corso. I. Czarne róże. II Droga do serca.
Europa — Tajna brygada.
Grand-Kino — Jestem niewinny.
Metro. Serce ze stali.
Przedwiośnie — Będziesz zawsze moja.
Palace. Jej Wysokość tańczy walca.
Rakieta — Jej ekscelencja babka.
Rialto. Magnolia.
Zachęta: I. Hrabina Marica, II. Ulica szaleństw.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Jutro zjemy na obiad

Zupę grochową z grzankami, befsztyk z kartofelkami, budyń czekoladowy.

Popierajcie Czerwony Krzyż

PORANEK ŚLĄSKI.

Dnia 6 grudnia rb. o godz. 10.30 odbędzie się w teatrze Rozmaitości Poranek Śląski z urozmaiconym programem. Pozostałe bilety do nabycia w Legionie Śląskim, ulica kpt. Żwirki Nr. 4 w godzinach 19 — 21.

WIEDZA I ŻYCIE.

Polska YMCA. w Łodzi, pragnąc umożliwić bliższe zapoznanie się z zagadnieniami cywilizacyjnymi, politycznymi, gospodarczymi i społecznymi w przekroju dziejowym, organizuje 4 popularne cykle odczytów prof. M. Strzemińskiego.

Pierwszy cykl, obejmujący świat starożytny, będzie zawierał 7 odczytów.

Rozpoczęcie tego cyklu nastąpi w sobotę, dn. 5 bm. o godz. 19-ej. Wygłoszony zostanie odczyt p. t. „Co dał Starożytny Wschód światu".

Wstęp na każdy odczyt 40 gr.

NIEPODJĘTE FANTY.

Zarząd Związku Strzeleckiego Łódź — Powiat zawiadamia, że wygrane, które padły na losy I. Loterii Fantowej Związku Strzeleckiego Łódź — Powiat Nr. Nr. 33, 69 149 1034 1236 1254 1308 1664 2134 2214 2277 2280 2717, nie podjęte do dnia 1 stycznia 1937 r. idą na własność Zarządu Powiatu Związku Strzeleckiego Łódź—Powiat.

KOMUNIKAT.

Związek b. Ochotników Armii Polskiej Oddział w Łodzi, przeprowadza rejestrację członków, której termin upływa z dniem 15 b. m.

Wobec powyższego kurator Zw. b. Ochotników A. P. wzywa wszystkich członków do zgłoszenia się w sekretariacie w wyżej podanym terminie, celem uzupełnienia wszystkich formalności.

POCIĄGI DODATKOWE

na święta Bożego Narodzenia.

Oddział 3 Ruchowo - Handlowy w Łodzi podaje do wiadomości, że na okres świąteczny, poza granicami przewidzianymi normalnym rozkładem jazdy, będą uruchomione pociągi dodatkowe z Warszawy do Łodzi i z powrotem, oraz z Łodzi do Zwardonia i Zakopanego i z powrotem.

Odjazd pociągu z Warszawy Gł. Osob. nastąpi dnia 22, 23, 24 i 31 grudnia o godzinie 13 m. 10, a przyjazd do Łodzi Fabr. w tychże dniach o godzinie 15 m. 43. Powrotne pociągi z Łodzi Fabr. uruchomione będą do Warszawy dnia 23, 24, i 28 grudnia, oraz dnia 4 stycznia 1937 r. o godzinie 8 m. 55. Przyjazd do Warszawy nastąpi o godzinie 11 m. 08.

Wspólny pociąg do Zwardonia i Zakopanego uruchomiony będzie przez Sosnowiec, Katowice i Dziedzice w dniu 22 i 28 grudnia.

Odjazd z Łodzi Fabr. nastąpi o godzinie 21 m. 55, a przyjazd do Zwardonia w dni następne po wyjeździe z Łodzi o godzinie 6 m. 38 i do Zakopanego o godzinie 9 m. 12. W drodze powrotnej pociąg uruchomiony będzie w dniu 27 grudnia i 3 stycznia, przy czym odjazd z Zakopanego nastąpi o godzinie 18 m. 55, a ze Zwardonia o godzinie 21 m. 22. Do Łodzi pociąg ten przybędzie w dniu 28 grudnia i 4 stycznia o godzinie 6 m. 02.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 3 grudnia.

Nowy Jork: loco 12.64, grudzień 12.25—26, styczeń 12.08, luty 12,06

Liverpool: loco 6.81, grudzień 6.58, styczeń 6.57 luty 6.57

Egipska (Sakell.): loco 10.99, styczeń 10.08 marzec 10.08, maj 10.08

Brema: loco —, styczeń 12.91, marzec 13.04, maj 13.03, lipiec 12,98, październik 12.61

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — przeważnie słabsze.

W dziale papierów państwowych panował nastrój niejednolity, przeważały jednak na ogół zniżki kursowe. Z premiówek 3% Poż. Inwestycyjna 1 emisji zniżkowała o zł 1.50, 2 em. o 75 gr, a serie 2 em. zakupywano po cenie niezmienionej. Poza tym zakupywano Dolarówkę, która była droższa o 25 gr.

Z pożyczek dolarowych nabywano 7% Pożyczkę Stabilizacyjną po kursie o 4 zł obniżonym. Listy i obligacje banków państwowych obiegały po cenach niezmienionych.

Większe obroty papierami lokacyjnymi.

Dział listów zastawnych był bardziej ruchliwy, przedmiotem transakcyj było sześć gatunków papierów. Ogólne usposobienie było niejednolite.

W grupie stołecznej 4½% Ziemskie w Warszawie podniosły się o 0.25 proc., a 5% m. Warszawy 1933 r. i 6 ser. 6% Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. zakupywano po kursach o 0.75 proc. obniżonych.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego obracano 4½% serii K. po zł 45,50

Poza tym zakupywano 5% L. Z. m. Łodzi 1933 po kursie o 0.25 proc. słabszym oraz 5% L. Z. m. Siedlec 1933 r. po 28.15 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 64,50, 2 emisji 64.00, 2 em. serie 80.00, Dolarowa 3 s. 46.50, Stabilizacyjna 1927 r. 468.00 (z wyłączeniem transzy franc.), L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94,00 i 81.00, Budowl. 93.00 Ziemskie w Warszawie 5 s. 48.25, m. Warszawy 1933 r. 53.00, Pozn. Ziemstwa Kred. s. K. 45.50, m. Łodzi 1933 r. 48.25, m. Siedlec 1933 r. 28.15, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 em. 59.00

Słaba tendencja dla akcyj.

Zainteresowanie i obroty papierami dywidendowymi było cokolwiek większe, w transakcjach ukazały się cztery gatunki akcyj, kursy kształtowały się zniżkowo.

Bank Polski 108.50, Lilpop 13.75, Norblin 61.00, Starachowice 34.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 4. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 25.75 — 26.25, zbierana 25.25 — 25.75, żyto I stand. 19.50 — 19.75, mąka pszenna gat. I A wyciąg. 42.50 — 43.50, mąka żytnia wyciągowa 28.75 — 29.75, razowa 22.75 — 23.75

Poznań, 4. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 19.00 — 19.25, pszenica 24,50 — 24.75, mąka żytnia wyciąg. 29.00 — 29.25, mąka pszenna gat. I wyciąg. 40.25 — 41.25

Niewidzialni wrogowie I SPRZYMIERZEŃCY CZŁOWIEKA.

POŻYTECZNA ROLA DROŻDŻY.

Znaną już dziś jest rzeczą, że wielu cho robom zakaźnym można bądź to zapobiec, bądź ich przebieg osłabić zapomocą

szczepień ochronnych,

lub przez wprowadzenie ciał obronnych w postaci specjalnych suruwic. Do dobrze poznanych chorób zakaźnych należą: gruźlica, dur, błonica, cholera, dżuma. Zarazki, je wywołujące, są bardzo małe i wymagają tysiąckrotnie i więcej powiększających mikroskopów.

Działanie jadów tych drobnoustrojów jest wprost potężne: jad wyizolowany, już w ułamku miligrama jest w stanie przyprawić o śmierć człowieka. Jeśli uświadomimy sobie poza tym, w jakim szalonym tempie mnożą się wytwarzające ten jad bakterie, zrozumiemy, dlaczego tak szybko przeważnie, sprowadzają choroby zakaźne śmierć. Działanie jadu bakteryjnego jest o wiele gorsze niżeli np.

zatrucie grzybami,

gdyż niebezpieczeństwo w tym ostatnim przypadku daje się czasem ominąć, o ile porcia trucizny nie jest zbyt wielka; nie zwiększa się bowiem sama przez się, tak jak ma to miejsce przy zarazkach mnożących się ustawicznie w organizmie zaatakowanym. Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych występują zarazki tak masowo, że wytwarzają w krótkim bardzo czasie objawy epidemii, grasującej na skutek bezpośredniego i pośredniego przenoszenia się zarazków. Na szczęście posiada organizm ludzki także liczne czynniki obronne, zapomocą których przeprowadza jakby rodzaj kontrataku w stosunku do groźnych intruzów. Poza tym dziś wiemy, że szereg umiejętnie przeprowadzonych zarządzeń sanitarnych jest w stanie w samym zarodku stłumić niejedną, dawniej dziesiątkującą całe okolice bezlitośnie, groźną epidemię. Wystarczy przypomnieć sobie znaczenie dzisiejszych zapobiegawczych szczepień przeciw ospie, wprowadzenia wody filtrowanej lub chlorowanej w basenach itp.

Podobnie jak ludzie, chorować mogą zwierzęta a nawet i rośliny. Powszechnie znane są zarazki, niszczące całe winnice, pola kartoflowe, łany zbóż. Przeważnie nie są to jednak bakterie ale

pewnego rodzaju grzybki,

posiadające jak tamte ogromną zdolność rozrodczą. I tego rodzaju choroby roślin dotykają, wprawdzie pośrednio, człowieka niszczą bowiem wartościowe pokarmy i sprowadzają często szeroko rozprzestrzeniającą się klęskę głodu. Dziś umie człowiek i z tymi wrogami walczyć nietylko za pomocą doboru odpowiednich gatunków, odpornych na groźne dla nich pasożyty, ale także nauczył się stosować ogromną ilość chemicznych środków obronnych, jak wapno, siarkę, sole miedzi i rtęci itd.

Wszystkie te organizmy żywią się przez rozkład substancyj organicznych, a choć ich jest tak wiele, to jednak przewyższa je ogromna ilość tych wszystkich, którym przypadła rola lilipucich budowniczych a nie burzycieli świata.

Do najbardziej pożytecznych sprzymierzeńców naszych należą

wszelkiego rodzaju drożdże,

które rozkładają cukier na alkohol i kwas węglowy. Dzięki nim otrzymujemy fermentujące napoje, jak piwo, wino i wele innych. Wino z chwilą przewagi kwasu węglowego uzyskuje charakter płynu silnie musującego jak szampan. Także przy wypieku wszelkiego rodzaju pieczywa, wiemy, jak potrzebne są drożdże, które używane są wspólnie z pewną ilością bakteryj mlecznych Dziś umiemy ponadto za pomocą drożdży sporządzać doskonałe ekstrakty i używać ich także

jako środka leczniczego.

W krajach tropikalnych dzięki fermentacji alkoholowej otrzymuje się doskonałe wina palmowe i znaną meksykańską „pulkę". Produkty tego rodzaju fermentacji posiadają wyjątkową czystość tak że stosować je zaczyna się i u nas, na razie w celach leczniczych.

Do wyjątkowo cennych przyjaciół człowieka w jego gospodarce rolnej należą wszelkie bakterie, żyjące na korzeniach roślin strączkowych, wzbogacając glebę w azot, pobierany bezpośrednio z powietrza.

Ziemia kompostowa, przesycona całym mnóstwem rozmaitych bakteryj, żyje życiem utajonym w głębi, dając substancje macierzyste, potrzebne do życia wyższym organizmom roślinnym, a przez nie człowiekowi.

Najpospolitsze mleko zsiadłe posiada niezliczoną wprost ilość drobnoustrojów, nietylko nieszkodliwych, ale do pewnego stopnia pożytecznych, bo regulujących czynność jelit. W wzmożonym stopniu posiada te cechy jogurt. Wreszcie kefir, sporządzany nietylko przy udziale bakteryj ale i drożdży, wykazuje cechy musującego a wzmacniającego napoju.

Przy sporządzaniu serów, a zwłaszcza ich „dojrzewaniu" uczestniczą specjalnego rodzaju drożdże, rozpuszczające ciała białkowe (sernik) i wytwarające gazy, których rezultatem są znane otwory w serze np. szwajcarskim. Specjalnego aromatu dostarczają pewne grzybki, używane do tak wytworzonych rodzajów sera jak Rocquefort, zarażony pendzlakiem, nadającym ponadto charakterystyczny rysunek marmurkowy. Wobec tego, że mleko może być źródłem zakażena (gruźlica, dur brzuszny) pić je można tylko wtedy w stanie surowym, gdy zostało uprzednio poddane kontroli sanitarnej. Z tego krótkiego zestawienia wynika, że wprawdzie ostrożność w stosunku do szkodliwych bakteryj jest wskazana, jednak nie należy żyć w ciągłym strachu przed tymi niewidzialnymi istotami, wśród których większość należy do sprzymierzeńców, a nie wrogów człowieka.



Fotogeniczny kot.

Rasowy kot z paryskiej wystawy kotów, który z zamiłowaniem pozuje do fotografii.

Po męczącej pracy umysłowej — dobrze jest zjeść garść orzechów.

Orzechy są bardzo pożywne i zdrowe. — Wartość ich jednak polega głównie na ich dobroczynnym wpływie na system nerwowy. Orzechy są pierwszorzędną odżywką dla systemu nerwowego i dlatego właśnie stanowią idealny owoc dla pracowników umysłowych. W stu gramach orzechów laskowych mamy z górą dwa gramy czystej phityny. Lekarstwo to zaś przepisują lekarze kroplami przeciw wycieńczeniu nerwowemu... Najlepiej zatem i najzdrowiej jest zjeść porcję orzechów po każdej męczącej pracy umysłowej.

Orzechy są łatwo strawne i można je zjadać nawet w dość znacznej ilości bez obawy. Trzeba je tylko obrać z łupek i to nietylko z łupek twardych, ale również i z cieniutkiej, miękkiej osłonki, którą tak łatwo zdjąć z orzechów świeżych. Świeże orzechy są zać znacznie zdrowsze od orzechów starych i suchych.

Mamy obecnie sezon na orzechy. Korzystajmy zatem i jedzmy orzechy codziennie, pamiętają o tym, że dwa lub trzy orzechy spożyte na deser stanowią znakomitą odżywkę dla naszych nerwów i ułatwiają pokonanie zmęczenia i przygotowanie się do czekającej nas dalszej pracy umysłowej.

EX-FAWORYTA MAHARADŻY wyszła za mąż za milionera.

Niedawno wyszła powtórnie zamąż tancerka Mumtaz Begum, której miłość przypłacił pewien indyjski książe tronem. Wybrańcem jej jest teraz młody milioner z Filadelfii, Walter Bratte. Nowe jej małżeństwo stanowi prawdziwą sensację, ponieważ życie 33-letniej tancerki upłynęło jak rozdział z jakiejś

nieprawdopodobnej opowieści.

Zaczęła ona karierę w 16 roku życia. była wówczas na dworze wład. z Indore najmłod. tancerką. Maharadży podobała się młoda dziewczyna. Zasypywał się podarunkami i spełniał jej najszaleńsze życzenia.

Szesnastoletnia dziewczyną miała dzikie zachcianki. Pewnego dnia zapragnęła nosić **paryskie suknie.**

Powiedziała to swojemu władcy, który wysłał do Paryża specjalnego kuriera, ażeby przywiózł suknię jak najprędzej. Kurier wrócił z 12 wspaniałymi sukniami.

Po dwóch latach tancerce znudziła się „złota klatka" i postanowiła opuścić pałac maharadży. Do ucieczki dopomógł jej bogaty kupiec Bamba, mieszkający w Bombaju. Stało się to podczas podróży, którą maharadża odbywał z trzema swojemi żonami, wśród których znajdowała się Mumtaz Begun. Siedzieli w salonce. Na pewnej stacji, na której pociąg zatrzymał się krótko, tancerka opuściła pociąg i nie wróciła więcej.

Przed stacją czekał na nią w samochodzie Bamba i uprowadził ją. Po upływie pół godziny maharadża spostrzegł, że tancerka znikła. Początkowo sądził, że stało się jakieś nieszczęście. Ale w dwa tygodnie potem dowiedział się, że uprowadził ją kupiec Bamba.

Maharadża poprzysiągł

krwawą zemstę.

Chciał bezwarunkowo odzyskać zbiegłą tancerkę, a kupca zabić. W kilka dni po tym nadarzyła się maharadży sposobność wykonania tego planu Kupiec i Mumtaz Begum odbyli przejażdżkę samochodem i w pobliżu Bombaju napadli na nich

trzej gwardziści maharadży.

Kupiec zginął w czasie utarczki z gwardzistami, tancerka pozostała w samochodzie ciężko ranna. Uratowało ją tylko od pewnej śmierci nagłe pojawienie się kilku angielskich oficerów.

Wypadek ten wywołał wówczas wielkie poruszenie. Wicekról Anglii zarządził śledztwo, dowiedziono winy maharadzy, który musiał zrezygnować z tronu. Maharadża udał się najpierw w podróż po świecie, poznał w Nowym Jorku girlaskę nazwiskiem Nancy Miller, zakochał się w niej i poślubił ją. Nancy przeszła na buddaizm i dzisiaj żyją oboje w luksusowym pałacu we Francji.

Mumtaz Begun odetchnęła i romans jej życia płynął dalej. W rok po zamachu poznała młodego mahometanina, Abdula Remmana i poślubiła go. Przed kilku laty rozwiodła się jednak. Ojciec jej męża chciał go wydziedziczyć, jeśli się nie rozwiedzie. I syn zgodził się na tę ofiarę, dla uratowania milionów ojca dla siebie.

24-letnia wówczas tancerka czuła się nieszczęśliwa. Oświadczyła pewnemu dziennikarzowi, że „wstąpi do klasztoru", ponieważ **tęskni za spokojem.**

Ale stało się inaczej.. Wprawdzie Mumtaz Begun szukała samotności, ale jej nie znalazła. Nie poszła do klasztoru, lecz udała się do Ameryki, gdzie wywołała sensację swoją pięknością.

Tam poznała w Nowym Jorku Waltera Bratte, zakochała się w nim i poślubiła go. Ślub odbył się niedawno i Mumtaz Begum, eksfaworyta maharadży, jest dzisiaj szczęśliwą Amerykanką.

PODSŁUCHANE

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

— Mój mąż długo się namyślał, zanim mi się oświadczył.

— Tak, tak, najostrożniejsi najczęściej wpadają.

D. L. AMES
Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Na tarasie poznał młodego medyka Thornseta, który znał zmarłego Yorka.

Wieczorem poszedł z panną Magdaleną do Kasyna Międzynarodowego.

Tu zauważył podejrzanego Hiszpana, którego stawki według szyfru dały słowo Thornset. Następnego rana znaleziono Thornseta zamordowanego.

* * *

Papierosy, które doradzał, były „Camel", czyli trzeciorzędny amerykański gatunek „Egipskich", ale na pudełku widniała jaskrawa nalepka, przedstawiająca wielbłąda w pustyni, co z pewnością przekonywało nieznajomego, że to jest naprawdę towar miejscowego pochodzenia.

Sixsmith uśmiechnął się tylko, uważając, że dyskusja na ten temat jest zbyteczna.

— Jeśli pan pozwoli, będę pańskim tłumaczem — oświadczył nieznajomy.

Widocznie chciał się popisać swoją arabszczyzną, ale sprzedawca rozumiał go tak samo jak poprzednio Sixsmitha, chociaż zabawny jegomość raz po raz przerzucał gorączkowo kartki książeczki „Tysiąc słów arabskich". Młodzieniec w białym burnusie był zrozpaczony. Czego chcieli w ogóle ci panowie? Jeśli przyszli po papierosy, to przecież wystarczyłoby tknąć palcem, a dałby natychmiast te, których sobie życzyli!...

— Ach, Camele! — zawołał nieznajomy. — No, tak, oczywiście? Widzi pan? — pokazał na swój słownik. Zwrócił się następnie do sprzedawcy powtarzając parokrotnie: — Camel, Camel...

Arab z westchnieniem ulgi podał pudełko papierosów i odebrał zapłatę.

— Dużo czasu upłynie, zanim pewne warstwy miejscowej ludności będą rozumiały mowę inteligentnych Arabów — rzekł zabawny jegomość, chowając słownik do przepaścistej kieszeni tużurka.

— Słuszna uwaga — odpowiedział Sixsmith tłumiąc śmiech.

— Przy tym to jest niesłychanie łatwa mowa — ciągnął nieznajomy. — Kupiłem sobie tę książeczkę i teraz czuję się doskonale. Trzeba umieć koniecznie po arabsku, jeśli się chce poznać zwyczaje tego narodu.

— Niewątpliwie — zgodził się Sixsmith.

Z lekkim zniecierpliwieniem spojrzał na zegarek. Musiał iść do kawiarni, bo Dick Palmer mógł już nadejść.

Jednak niełatwo było się odczepić od zabawnego jegomościa, który widocznie czuł się samotnie w Tangerze i teraz korzystał skwapliwie z możliwości pogawędzenia.

— Jeżeli pan pozna Marokko tak dobrze, jak ja je znam, to będzie zachwycony tym krajem. Człowiek ulega mimowoli czarowi, przepychowi i tajemniczości Wschodu. Czy pan nie znajduje, że tu nawet powietrze jest przesiąknięte bezwzględnym i okrutnym fanatyzmem Islamu?

Tego typka powinien był zaangażować Cook — [illegible]yślał John, ale udawał, że słucha z [illegible]wością.

— Wi[illegible], że tu można zarobić! — ciągnął nieznajomy. — Wpadłem przypadkowo na bajeczny pomysł. W zeszłym roku, gdy jechałem na wiosnę do domu, wziąłem ze sobą kilka glinianych półmisków malowanych wprawdzie bardzo prymitywnie, ale zręcznie — może pan tu tego dostać na każdym targu, ile zechce. Zawiozłem te czerepy przyjacielowi, który ma cukiernię w pobliżu Muzeum Brytyjskiego. On je dał na wystawę, sprzedał w ciagu paru dni i zarobiłem na tym prawie dwa funty. Przy następnym wyjeździe wezmę ze sobą trzy razy tyle. Zupełnie niezły zarobek uboczny!

John mruknął coś w rodzaju uznania dla zdolności handlowych gadatliwego jegomościa i skierował się ku kawiarni. Ten człowiek zaczął go nudzić, tym więcej, że w żaden sposób nie można było się od niego uwolnić. Nie pozostało zatem nic innego, jak zaprosić go na szklankę piwa w nadziei, że się ulotni przed nadejściem Dicka Palmera.

— Chcę następnej jesieni urządzić wystawę swoich obrazów — powiedział zabawny jegomość siadając przy stoliku naprzeciw Sixsmitha. — Może będąc w Londynie zechce pan ją zwiedzić. Jeden z moich przyjaciół obiecał wypożyczyć mi swoją pracownię w Chelsea. Mam wspaniałe szkice wnętrz meczetów, budowli mauretańskich i nawet haremów, zrobiłem je w zeszłym tygodniu. Właściciel hotelu, w którym mieszkam, kupił od ręki dwie sztuki — tak mu się spodobały. Dał mi po piętnaście szylingów za każdą.

Zaciągnął się dymem przed chwilą kupionego „Camela", spoglądając z podziwem na swoją okropną cygarniczkę. Zdawało się, że był zadowolony ze siebie i z całego świata, przy tym od jego dość nędznej postaci wiało takim wysokim mniemaniem o sobie, że Sixsmith nie wiedział — śmiać się czy się gniewać.

Ostatecznie on jest nawet dość sympatyczny — pomyślał. — Ma mądre, wyjątkowo sprytne oczy i wielkie, energiczne ręce.

Na przechodzące obok nich kobiety i dziewczęta malarz rzucał zabójcze spojrzenia zawodowego uwodziciela, a gdy jakaś Arabka szczelniej zasłoniła twarz kwefem i przyśpieszyła kroku, zabawny jegomość nadął się jak zielona żabka drzewna.

— Mam swój sposób na kobiety — oświadczył z bezprzykładną powagą. — Cieszę się szczególnym powodzeniem u pięknych przedstawicielek Wschodu. Czy pan zauważył, ile zagadek i gorących obietnic czai się w tych przepaścistych czarnych oczach?

— Niestety, nie — odpowiedział Sixsmith — jestem tu od paru dni zaledwie.

— Oczywiście, koniecznym warunkiem powodzenia jest możność porozumiewania się z tutejszymi kobietami w ich mowie ojczystej — dodał niewzruszenie malarz.

— Chciałem zapytać — wtrącił John — czy pan nie wie przypadkiem, co znaczy słowo „Kalaa"?

— Kalaa... Kalaa — Zastanowił się. — Może to nie arabskie słowo?... Zaraz zobaczę. — Wyjął słownik. Po chwili szczęśliwy uśmiech rozjaśnił jego twarz. — Jest!... Kalaa — fort, mała forteca, miejscowość ufortyfikowana.

— A co znaczy „El Deshra Es Seghir"?

Tym razem oczy malarza błysnęły tryumfem.

— „Es Seghir" to jest mały w przeciwieństwie do El Kabir, co oznacza duży. — Poczuł się teraz na twardszym gruncie, prawdopodobnie nauczył się tych słów na pierwszej lekcji. Natomiast „El Deshra" nastręczyła poważne trudności. — Czy pan jest pewny, że wymawia dobrze to słowo? — zapytał z powątpiewaniem.

Sixsmith wzruszył ramionami i ziewnął dyskretnie na dowód, że pytanie nie miało dlań najmniejszego znaczenia.

— No, tak... może przekręciłem...

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Świrki dawniej Kaplica 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.